CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem

Nr. 322

Rok IX— P OZ

CENA 15 GROSZY

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, niedziela 18 listopada 1934 r.

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Pomysłowy oszust

na cudze książeczki podejmował pieniądze

Pomysłowość rozmaitych oszustów jest poprostu zadziwiająca. Znane są zwłaszcza manipulacje polegające na podejmowaniu większych kwot na książeczki oszczędnościowe PKO.

Władze znają różne sposoby i metody używane przez oszustów, lecz nowy i niezwykły zupełnie sposób wymyślił dwudziestoparoletni młodzian Romuald Marjan Ługowski. Młodzieniec, ubrany wykwintnie, grasował po ulicach Warszawy i zaczepiał lepiej prezentujące się niewiasty. Gdy znajomość dochodziła do skutku, przedstawiał się pod dowcipnem nazwiskiem Niedopytalskiego, a następnie wmawiał w niewiastę, że poczuł do niej nieograniczone zaufanie. Następnie zwierzał się ze swoich trosk i mówił, że jest nadzwyczaj lekkomyślny, wydaje dużo pieniędzy, nigdy nie wystarcza mu na życie, pomimo, że dobrze zarabia. Skarżył się, że pieniądze nie trzymają się jego kieszeni i wreszcie zwracał się z prośbą, żeby nowa znajoma dopomogła mu w nawróceniu na lepszą drogę. Pytał się, czy posiada ona książeczkę PKO i czy pozwoli mu, ażeby na jej imię składał pewne sumy, któremi w ten sposób nie będzie mógł swobodnie rozporządzać. Zdarzało się, że znajoma posiadała książeczkę, gdy zaś jej nie miała, na prośbę Ługowskiego wyrabiała sobie konto oszczędnościowe, oczywiście na własne nazwisko.

Dalsza manipulacja polegała na tem, że po pewnym czasie oszust pod jakimś pretekstem pożyczał książeczkę od swojej ofiary, dopisywał do cyfry kilka zer i zwracał książkę, mówiąc, że uskutecznił większe wpłaty. W parę dni zaś później prosił znajomą o podjęcie dla niego trochę pieniędzy z PKO. W taki to sposób Ługowski operował kilkoma książkami swych przygodnych znajomych. Oszustwo obliczone było jednak na krótką metę, a przedewszystkiem miało na celu zabezpieczyć tego, kto czerpał korzyści. Kiedyś zatrzymano w PKO młodą i przystojną pannę M. w momencie gdy właśnie za taką książeczką podejmowała 100 zł. dla Ługowskiego. Aresztowano ją, gdyż nie umiała wskazać z czyjego polecenia podejmowała pieniądze, a nazwisko Niedopytalskiego wywoływało niedowierzanie i śmiech. Dopiero siostra panny M. spotkała przypadkowo oszusta, zatrzymała go i oddała w ręce policji.

Ługowski odpowiada dzisiaj przed Sądem Okręgowym i razem z nim siedzą na ławie oskarżonych trzy jego ofiary, przygodne znajome, któremi posługiwał się oszust. Są to: Janina Śmigielska, Wiktorja Furtas i Regina Jarowikowa. Ługowski nie przyznał się do winy i przeciwnie, siebie przedstawia jako ofiarę jednej z oskarżonych, mianowicie Furtasowej.

NASZE ABC

La Républiqe respire...

„La Républiqe respire!" Republika oddycha! Taki okrzyk ulgi i zadowolenia wyrwał się z piersi p. Bluma na wtorkowem posiedzeniu parlamentu francuskiego. Domeurgue odszedł, zniknęła zmora dyktatury i faszyzmu, republika oddycha.

Więc reforma ustroju we Francji narazie pogrzebana?

Naszem zdaniem, tak. Inny pogląd mają na tę sprawę parlamentarzyści francuscy, którzy zapowiadają nader ciekawy eksperyment. Rodzaj próby samolecznictwa ustrojowego.

Parlament francuski odrzucił pomoc lekarza — Doumergue'a i chce się sam uleczyć. Z sumieniem musi być nie tęgo, skoro w tydzień po obaleniu Doumergue'a i jego planu reform, izba francuska uchwaliła jeden z głównych postulatów reformistycznych obalonego premjera. Dobrowolnie, bez nacisku z zewnątrz i bez dyskusji zrezygnowała oligarchja parlamentarna z prawa inicjatywy poselskiej w dziedzinie podwyższania wydatków budżetowych, o ile mi będzie jednocześnie wskazane odpowiednie pokrycie.

Sprawa jest znacznie ważniejsza, aniżeliby się wydawała na pierwszy rzut oka. Śmiało można powiedzieć, że połowa demoralizacji życia publicznego we Francji wynikała ze swawoli poselskiej w zakresie powiększenia wydatków budżetowych. Większość parlamentarzystów francuskich uważa się za przedstawicieli określonych interesów lokalnych czy gospodarczych. Ludzie ci budowali wprost swoje wpływy i swoje karjery na wyciąganiu z budżetu sum dla swych wyborców, grup gospodarczych czy partykularnych klik. Przecież obok podziału na partje, parlament francuski dzieli się na niezliczoną ilość różnych grup „obrony interesów"... Dość powiedzieć, że najliczniejszem ugrupowaniem w izbie francuskiej, bo liczącym około 300 członków była grupa obrony interesów... przemysłu samochodowego.

Dziś możliwości zwiększania budżetu państwa dla zaspokojenia różnych apetytów partykularnych zostały przecięte uchwałą parlamentu, który zdecydował się na realizację w tym kierunku jednego z głównych punktów reformy Doumergue'a.

Więc parlament francuski zabiera się poważnie do stopniowej ale skuteczniej reformy ustroju?

Otóż właśnie. Izba uchwaliła wprawdzie skasować inicjatywę poselską przy powiększaniu budżetu, ale zrobiła to tylko w stosunku do budżetu na r. 1935 i tylko za pomocą zmiany regulaminu.

Doumergue domagał się zmiany odnośnego paragrafu konstytucji i reformy trwałej, parlament w swem samoleczniotwie przeprowadza uchwałę izby tylko na jeden rok i tylko przez regulamin, który w każdej chwili może być zmieniony zwyczajną większością głosów...

Jakaż symptomatyczna różnica! Łatwo się domyśleć, że skoro parlamentarzyści uznaną przez siebie za słuszną reformę przeprowadzają w ten sposób, to tylko dlatego, ponieważ w głębi serca żywią nadzieję, że później może wszystko wrócić do starego...

Tą drogą realizowane samolecznictwo ustrojowe nie wyda wielkich rezultatów i republika oligarchji parlamentarnej może naprawdę spokojnie oddychać, tak długo, jak długo społeczeństwu francuskiemu starczy cierpliwości.

S. S.

Czechosłowacja

Przestaje popierać U. O. N.

jako niewygodnych ekstremistów

W lwowskiem ukraińskiem „Dile" ukazała się bardzo ciekawa korespondencja z Pragi, omawiająca przyczyny i echa aresztowania i wysiedlenia z granic Czechosłowacji we wrześniu b. r. niektórych członków Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, korzystających od 10 lat z czechosłowackiej gościny.

„Ukraińskie Słowo", paryski organ OUN, widzi przyczynę aresztowań w zbliżeniu Czechosłowacji do Związku Sowieckiego i w interwencjach polskich. Ponadto dopatruje się przyczyny likwidacji OUN w wewnętrznych stosunkach w Czechosłowacji, gdyż „od dwu lat widoczny jest silny wpływ nacjonalistów ukraińskich na ludność Zakarpackiej Ukrainy i coraz większy wzrost tego niepożądanego przez Czechów wpływu".

Korespondent „Diła" ze swej strony oświadcza, że sprawa represyj łączy się z ogólną zmianą polityki Czechosłowacji w stosunku do emigrantów kierunku faszystowskiego i komunistycznego. Czechosłowacki rząd koalicyjny wziął się energicznie do swoich miejscowych faszystów i komunistów i naturalnie skolei do ekstremistycznych grup emigranckich.

Przy tej okazji korespondent „Diła" atakuje ostro paryskich O. U. N.-owców za to, że oskarżają inne odłamy emigracji ukraińskiej w Czechosłowacji o redagowanie dowodów, któremi „Czesi byli poprostu zasypywani" i wskazuje, że O. U. N. powinno donosicieli szukać raczej we własnych szeregach, gdzie musieli się znaleźć konfidenci policyjni.

„Bo gdzie, jak gdzie—pisze — a w OUN takie wypadki się zdarzały. Procesy R. ...owskiego i inne procesy pokazały każdemu, nawet ślepemu, że tam takie zjawiska są możliwe".

Zmiana taryfy telefonicznej

Nieznaczne ulgi?

Zmiana taryfy telefonicznej, która ma być dokonana w ciągu najbliższych dni, m. in. polegać ma na zniesieniu dotychczasowych trzech kategoryj abonentów: telefonu prywatnego z opłatą 22 zł. miesięcznie przy 200 rozmowach kontyngentowych i przy opłacie 8 groszy za rozmowę ponadkontyngentową, telefon zbiorowy z opłatą 32 zł., z kontyngentem 400 rozmów i opłacie 6 groszy za każdą rozmowę następną, wreszcie telefonów publicznych z opłatą 42 zł. miesięcznie z kontyngentem 600 rozmów i z dopłatą 15 groszy za rozmowę ponadkontyngentową.

Nowa taryfa ma przewidywać: telefon prywatny za opłatą 20 zł. przy kontyngencie 200 rozmów i opłacie 7 groszy za rozmowę ponadkontyngentową i abonament ulgowy za 15 zł. miesięcznie, upoważniający do przeprowadzenia ponad 100 rozmów, przyczem rozmowy ponadkontyngentowe mają kosztować po 8 groszy.

Przeniesienie telefonu ma również kosztować mniej. Zniżka ma jednak wynosić podobno tylko 5 zł. (z 50 na 45 zł.).

Oczywiście dopiero jutro będzie prawdopodobnie wiadomo, ostatecznie ułożona taryfa oraz opłata za przeniesienie telefonu, za założenie i t. d. Być może, że zostanie wprowadzony 3-miesięczny okres próbny, podczas którego telefony zakładane byłyby całkowicie bezpłatnie.

Oszukańcze plakaty

zapowiadające oszukańczą loterję

Grupa oszustów podszywająca się pod Ogólnopolski Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi rozlepiła po Warszawie (prawdopodobnie i w innych miastach) plakaty, zawiadamiające o zorganizowaniu pierwszej polskiej wielkiej loterji turystycznej.

Plakat zawierał szczegóły tej loterji, m. in. bilet kosztować miał 20 zł., liczba losów wynosić miała 200 tysięcy. Ciągnienie zapowiadano na r. 1935. Szajka oszustów obiecywała wyjazdy do Paryża, Londynu, Rzymu, Berlina etc. Plakat nie zawierał naturalnie żadnego adresu.

Jak się dowiadujemy, Ogólnopolski Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi żadnej loterji nie urządza i nikomu nie udzielił zezwolenia na urządzenie podobnej imprezy, wobec czego ma się tu do czynienia z niewykrytą dotychczas szajką oszustów.

Władze ostrzegają społeczeństwo, zwracając przytem uwagę, że zgłaszających się z propozycją nabycia biletu należy oddawać w ręce policji.

Uczestnikom zajść antyżydowskich

Sąd Apelacyjny obniżył kary

W Sądzie Apelacyjnym w Krakowie ogłoszony został wyrok w głośnej sprawie o zeszłoroczne zajścia antyżydowskie w Piszczacu pod Białą Małopolską.

Spośród 11 oskarżonych, którzy w pierwszej instancji skazani byli na kary do półtora roku więzienia, sąd drugiej instancji skazał tylko trzech, a mianowicie: Henszla, Godzickiego i Bojarskiego i to na kary 1 miesiąca aresztu za zwykłe zakłócenie spokoju publicznego.

Pozostałych ośmiu uniewinniono całkowicie.

Symboliczne powództwo o jedną złotówkę, zgłoszone przez pełnomocników żydowskich mieszkańców Piszczaca, zostało oddalone.

Wyrok ten wywołał zrozumiałą sensację. Jak wiadomo, oskarżenie opierało się na zeznaniach policjantów oraz rzekomych zeznaniach oskarżonych w śledztwie, którym oni sami później stanowczo zaprzeczyli, jednakże Sąd Okręgowy pozostawił te wszystkie argumenty obrony bez uwzględnienia.

Trzeci państwowy

bank rolniczy

Wielkie poruszenie obudził w kołach agrarno-finansowych projekt nowego, już trzeciego z rzędu, banku państwowego p. n. Bank Włościański.

Projekt powstał podobno na tle nowych zagadnień kredytowo-rolnych, wywołanych przez akcję oddłużania drobnych gospodarstw wiejskich. Autorem jest niejaki p. Lwin, przemysłowiec drzewny, a do jego pomysłu przywiązują wagę dlatego, że p. Lwin jest uważany za wyraziciela poglądów ministra Przemysłu i Handlu, p. Floyar Rajchmana.

Jak słychać, projekt ma być poddany ocenie fachowców, wśród których znaleźć się mają prezesowie dwóch istniejących instytucyj państwowego kredytu rolnego — Banku Rolnego i Banku Akceptacyjnego, pp.: Ludkiewicz i Stamirowski.

Nieudana próba

Załagodzenia zatargu

ZASP'u z Jaraczem

Jak już pisaliśmy wczoraj, Zarząd ZASP'u znalazł się w trudnej sytuacji wskutek krytycznego stosunku Kapituły zasłużonych członków ZASP'u do ostatnich decyzyj Zarządu. W wyniku obrad czwartkowych postanowiona zatarg załatwić polubownie i przeprowadzić w ciągu 48 godzin pertraktacje ze Stefanem Jaraczem.

Gdyby Kapituła zażądała cofnięcia uchwał Zarządu, Zarząd zmuszony byłby ustąpić — do czego znowuż ZASP nie mógł dopuścić ze względu na likwidację długów po dawnym „Teatrze Artystów", którą to sprawę obecny Zarząd ZASP'u przeprowadza pomyślnie.

Liczono więc na wynik misji u Jaracza. Wczoraj Jaracz rozmawiał z delegatami ZASP'u. ZASP domagał się przeproszenia ze strony Jaracza za stanowisko, zajęte w wywiadach, ogłoszonych po usunięciu ze Związku. W razie przeproszenia delegaci zapewniali Jaracza o możności natychmiastowego powrotu do Związku. Jaracz propozycję ZASP'u odrzucił.

Pomysł ZASP'u był dość niezwykły i właściwie oznaczał zupełne wycofanie się z poprzedniego stanowiska. Gdyby — przypuśćmy — Jaracz zgodził się na warunki Zarządu ZASP'u i wrócił do Związku, powinienby zostać usunięty po raz drugi, gdyż sprawa konwencji po dawnemu pozostała niezałatwiona.

Jak się dowiadujemy — ZASP w swych próbach zlikwidowania zatargu ograniczył się do osoby Jaracza. W stosunku do Turskiej - Bandrowskiej nie uczyniono żadnych prób naprawienia poprzedniego kroku. Zdaje się, że ZASP'owi chodziło więcej o Jaracza - dyrektora teatru, z którym dobre stosunki są jednak zawsze pożądane, niż o Jaracza - aktora.

Dziś o godz. 5-ej ppoł. odbędzie się nowe posiedzenie Kapituły i Zarządu ZASP'u, na którem delegaci, wyznaczeni do pertraktacyj z Jaraczem, zdadzą sprawę ze swej nieudanej misji.

Obozy pracy stanowią konkurencję

dla warsztatów rzemieślniczych płacących podatki

Stowarzyszenie opieki nad niezatrudnioną młodzieżą, które prowadziło w ciągu lata obozy pracy dla bezrobotnych, opracowało plan pomocy zimowej dla junaków. Przygotowane będą dla junaków budynki koszarowe, specjalnie przygotowane do okresu zimowego. Koszary takie zorganizowane zostaną w 20 ośrodkach, m. in.: w Krakowie, Warszawie, Grodnie, Grudziądzu, Toruniu, Nowym Targu, Łowiczu, Dęblinie i Mszanie Dolnej. Przy koszarach czynne będą warsztaty stolarskie i ślusarsko - kowalskie. Koszary i warsztaty zimowe obliczone są na pomieszczenie bliska 2000 osób.

Donosząc o tem, gnieźnieński „Lech" zadaje pytanie:

„A cóż mają robić polscy stolarze, kowale i wogóle rzemieślnicy, posiadający samodzielne warsztaty i płacący podatki? Zamknąć swoje przedsiębiorstwa?"

Pierwsza linja lotnicza

Polska — Szwecja

Czynione są przygotowania do uruchomienia pierwszej polskiej nadmorskiej linji lotniczej. Linja ta powstanie na odcinku Gdynia — Malmö — Sztokholm. Komunikacja będzie utrzymywana przez 6-osobowe hydroplany. Nawiązanie regularnych połączeń pomiędzy portem gdyńskim a państwami skandynawskiemi nastąpi na wiosnę r. p.

Strajk szkolny w Wielu

przed Sądem Najwyższym

Sąd Najwyższy wyznaczył termin w głośnym procesie ks. proboszcza Wryczy z Wiela pod Chojnicami, b. kapelana wojskowego w szarży pułkownika, który przez Sąd Okręgowy i Apelacyjny skazany został na 8 miesięcy więzienia w związku z nawoływaniem rodziców do strajku szkolnego.

Rozpatrzenie skargi kasacyjnej wyznaczono na 23 b. m.

Czarno ubrany, surowy, twardy, milczący...

Czeka swojej chwili

Płk. La Rocque i 150 tysięcy żołnierzy „Krzyża Ogniowego"

W ostatnią niedzielę kilkudziesięciotysięczna armja „Krzyża Ogniowego", jako główna siła olbrzymiego pochodu patrjotów, przeszła 16-tą rocznicę zwycięstwa od Pól Elizejskich do Łuku Triumfalnego. Prowadził ją jej wódz, człowiek surowy i twardy, płk. La Rocque.

2 KILOMETRY ÓSEMEK

„Krzyż Ogniowy" jest dziś najliczniejszą i najbardziej popularną organizacją patrjotyczną, całkowicie militarystyczną. Jest ona podzielona na oddziały i sekcje, a posłuszeństwo dowódcom uważane jest za jeden z najpierwszych obowiązków. La Rocque prowadził w niedzielę swoją olbrzymią armję. Szli na czele związku kombatanci, niesiono godła oddziałów. Liczne szeregi maszerujące ósemkami. Od Łuku Triumfalnego, aż do placu Zgody, gdzie w lutym przelana została krew kombatantów, którzy wyszli na ulicę i manifestowali bez broni, ciągnął się olbrzymi pochód armji „Krzyża Ogniowego". Dwa kilometry ósemek.

Na widok tej olbrzymiej karnej armji zrywał się okrzyk: „Niech żyje Francja!". Nadchodzące oddziały witano faszystowskiem pozdrowieniem. Nikt tu nie wołał: „Niech żyje Republika!". Okrzyk „Francja" powtarzał się co chwila.

BOHATER KRWAWYCH WALK

Czarno ubrany La Rocque prowadził swoje kompanje. Szedł krokiem żołnierskim, świadomy siły, którą prowadził. Szedł jak żołnierz. Bo przecież jest żołnierzem, bohaterem krwawych walk podczas wielkiej wojny. Trzykrotnie ciężko ranny, cytowany ciągle na froncie i stawiany za wzór męstwa i poświęcenia, La Rocque jest kawalerem najwyższych odznaczeń wojskowych.

Ma on lat 48. 24 lata służył w armji. Wojował w Marokku, gdzie walczył pod wodzą marszałka Lyautey'a przeciwko zbuntowanym Arabom. W górach Atlasu odniósł szereg zwycięstw.

W 1916 r., w czasie szturmu na Khenifra, zostaje ciężko ranny, mimo to zaraz po powrocie do zdrowia wyrusza na front. Zostaje dowódcą 135 pułku piechoty. Walczy na froncie niemieckim. Jako żołnierz jest bezgranicznie ofiarny. Kilkakrotnie raniony, zawsze powraca na front i zawsze znajduje się w pierwszych linjach walki. Opierając się na dwóch laskach, ledwie trzymając się na nogach, kieruje ogniem przeciwko nieprzyjacielowi.

Od roku 1921 do 1923 płk. La Rocque przebywał w Warszawie. Był wówczas oficerem łączności między sztabami Francji i Polski.

OD ROKU 1928 NA CZELE „KRZYŻA OGNIOWEGO"

W r. 1925, gdy w Marokku Abd El-Krim rozpoczyna akcję powstańczą, płk. La Rocque wyjeżdża na teren walki. Później przechodzi do sztabu marszałka Focha. Od r. 1928 zostaje przywódcą „Krzyża Ogniowego". Wówczas to na własne żądanie opuszcza szeregi armji.

Wódz „Croix de Feu" jest niemal biedny. Nie posiada żadnego majątku.

SZALEŃCZY CZYN

Życie bohaterskiego żołnierza obfitowało w szereg momentów, świadczących nietylko o jego niezwykłem poświęceniu i odwadze, o ogromnej brawurze żołnierskiej, ale również o wielkiej zręczności w przeprowadzaniu swoich planów.

Jak pisze p. H. Malherb, w r. 1916 w okresie walki pod Verdun, gdy Francja znajdowała się w jednej z najcięższych godzin w czasie wojny, plemiona arabskie w kolonjach francuskich przygotowywały rewoltę. Hasło rewolty miało wyjść z Sidi-Bu-Abded. Akcja wojenna rewolucjonistów mogła spowodować duże zamieszanie i bardzo poważnie utrudnić sytuację Francji. W tym czasie La Rocque stał na czele 4 pułku marokańskiego. Gdy dowiedział się o przygotowaniach do powstania, sam bez broni udał się konno do zrewoltowanego obozu arabskiego. Tam, korzystając z praw gościny, przeprowadził rozmowy z przywódcami plemion arabskich. Przywiózł im pozdrowienie Francji. Misja jego odniosła należyty skutek. Powstanie nie wybuchło. Szaleńczy czyn ofiarnego żołnierza uratował Francję od groźnych powikłań.

WYSTĄPIENIE

La Rocque nie lubi się szczycić swemi zasługami, nie opowiada o swoich czynach wojennych. Jest milczący. Ten samotnik, nie pragnący owacyj ani podziwu, nie żądny teatralnych efektów, występuje rzadko, ale gdy wystąpi i żąda czegoś, ma zawsze siłę na poparcie swoich żądań.

6 lutego on wyprowadził kombatantów na ulicę. Po krwawych wypadkach zapowiedział, że jeżeli gwardja, policja lub wojsko ośmieli się strzelać do bezbronnych kombatantów, którzy krew swoją przelewali za Francję, wyjdą oni na ulicę nie bezbronni, ale z granatami. W kilka dni potem padł rząd Daladiera. Padł pod groźbą ulicy.

Milczący La Rocque zaprzestał pozornie dalszej akcji. Nie ustawał jednak w pracy. Poświęcił cały swój wysiłek organizacji „Krzyża Ogniowego". Po wypadkach lutowych szeregi związków zaczęły rozrastać się niesłychanie. W przeciągu kilku miesięcy ilość członków wzrosła blisko 10-krotnie, tworząc olbrzymią, karną i posłuszną armję. Niektórzy już dziś obliczają, że liczba czynnych członków „Krzyża Ogniowego" przekracza 150.000 ludzi. Siły związku rastają z miesiąca na miesiąc.

„Krzyż Ogniowy" jest właściwie organizacją apolityczną, opartą o ideę narodowe. „Krzyż Ogniowy" walczy ze wszystkiem, co Francji szykuje zgubę i osłabia jej aktywne, bojowe siły. Stąd walka z międzynarodówkami, walka z masonerją i potężną finansjerą żydowską. Jest to organizacja niewątpliwie typu faszystowskiego, bliższa raczej faszyzmowi włoskiemu, niż hitleryzmowi. Posiada ona jednak i wiele różnic, jak każdy ruch narodowy.

JESZCZE NIE NADESZŁA JEGO GODZINA...

La Rocque nie lubi przemówień, upajania tłumu frazesami. Jego oświadczenia mają formę krótkiego, żołnierskiego rozkazu. Na początku listopada, gdy Francji groziły znaczne komplikacje, wiele oczu zwrócone było na pułkownika. Przypuszczano, że w tych godzinach zechce on użyć swej siły i nie dopuścić do obalenia Doumergue'a i zaniechania dzieła naprawy. La Rocque nie wystąpił. Grupy młodzieży patrjotycznej czyniły mu nawet wymówki twierdząc, że jeżeli kombatanci w lutym w znacznej mierze zdecydowali o powołaniu do władzy Doumergue'a, nie powinni go byli w ciężkich godzinach opuścić.

La Rocque sądził widać, że jeszcze nie wybiła jego godzina. Zdaje on sobie sprawę z własnej siły, z tego, że użycie tych sił może zapewnić Francji porządek. 11 listopada pokazał on Paryżowi swą gotową do walki armję, a przecież były to tylko poszczególne grupy, delegacje oddziałów związku.

La Rocque wydaje się dążyć do zgóry przyjętego celu. Widać nie uważa jeszcze momentu obecnego za odpowiedni. Ostatnia próba teraz dopiero się rozpoczęła. Czy będzie on tym, który powali Republikę — trudno dziś powiedzieć. W każdym razie na tle obecnych wydarzeń, na tle sytuacji Francji i powszechnego pragnienia reorganizacji państwa, „Krzyż Ogniowy" i jego wódz coraz bardziej wysuwają się na plan pierwszy. Wiele rzeczy wydaje się na to wskazywać, że ich moment zbliża się przeraźliwie szybko.

W dalszym ciągu komedja...

Wojna między Boliwją a Paragwajem trwa

GENEWA, 17. 11. (PAT.). — Komitet 22-ch, który wczoraj zajmował się konfliktem w Chaco, zasiadł wczoraj od godz. 10-ej do godz. 1-ej w nocy. Nie opracowano jednakże jeszcze ostatnich sprawozdań i wniosków, które będą przedstawione na nadzwyczajnem zgromadzeniu Ligi Narodów dnia 20 b. m. Prace komitetu uczyniły jednakże znaczne postępy i jak zapewniają uzgodniono szereg wniosków, dotyczących m. in. przerwania kroków wojennych, stworzenia strefy zdemilitaryzowanej oraz nowych usiłowań doprowadzenia do bezpośrednich rokowań pomiędzy Boliwją a Paragwajem. W razie niepowodzenia tych rokowań sprawa zostałaby przekazana Trybunałowi Międzynarodowemu w Hadze.

ASSUNCION, 17. 11. (PAT.). Ministerstwo Wojny komunikuje: Podczas ataku i zdobycia Elcarmenu zniesiono kilka pułków boliwijskich. Do niewoli dostało się 7 tysięcy żołnierzy, zdobyto 8 armat i olbrzymi materjał wojenny.

Theunis tworzy gabinet

Waluta belgijska ma mocne pokrycie

PARYŻ, 17.11 (PAT). Z Brukseli donoszą: Minister i b. premjer Theunis, który przyjął powierzoną mu przez króla misję utworzenia gabinetu, rozpoczął rozmowy konsultacyjne. Pierwszą konferencję odbył on z ministrem Jasparem i gubernatorem Société Generale de Belgique, Francquim. Naogół przypuszczają, że dopiero jutrzejszy dzień przyniesie pewne wyjaśnienie sytuacji politycznej, która budzi niepokój w społeczeństwie.

BRUKSELA, 17.11 (PAT). Chociaż Theunis niezwłocznie po przyjęciu misji tworzenia rządu rozpoczął rokowania, w opinji publicznej panuje pewne zaniepokojenie, które, jak twierdzą w belgijskich kołach politycznych, jest najzupełniej bezpodstawne. Podkreślają, iż nowy szef rządu jest zdecydowanym zwolennikiem parytetu złota oraz że waluta belgijska ma mocne oparcie, a zapasy złota, stanowiące pokrycie, wynoszą 69 proc.

Zagadnienie Saary

nie jest wyłącznie sprawą Francji i Niemiec

PARYŻ, 17.11. (PAT). Prasa komentując oświadczenia ministra Lavala na komisji spraw zagranicznych Izby deputowanych i Senatu podkreśla w szczególności, iż Zagadnienie Saary nie jest wyłącznie problematem francusko - niemieckim, lecz międzynarodowym, istniejącym pomiędzy Ligą Narodów a Niemcami. „L'Oeuvre" przypuszcza nawet, iż minister Laval postara się w Genewie, by Rada Ligi wypowiedziała się ponownie co do charakteru mandatu, jaki Francja otrzymała w r. 1924 i 2926, by zapewnić bezpieczeństwo plebiscytu. Za wszelką cenę nie należy dopuścić do tego, by sprawa mogła być rozparywana, jako wyłącznie francusko - niemiecka.

„Petit Parisien" pisze: należy głośno oświadczyć, iż Francja nie posiada żadnych specjalnych interesów w Zagłębiu Saary. Wolałaby ona trzymać się na uboczu i nie interwenjować w żaden sposób, ale należąc do Ligi Narodów powzięła pewne zobowiązania, które uważa za konieczne szanować.

Mowa tronowa

króla Jerzego

LONDYN, 17. 22. — Z racji odroczenia sesji parlamentu król Jerzy wygłosił mowę tronową, stwierdzając, że wypadki, które ostatnio rozegrały się w Europie, jak śmierć Dollfussa, króla Aleksandra, oraz min. Barthou, wstrząsnęły światem.

Król omówił również sytuację ekonomiczną imperjum na tle gospodarki światowej, zaznaczając, że sytuacja Wielkiej Brytanji ulega stale poprawie, a jej ekspansja handlowa zwiększa się. Również zwiększył się obrót wewnętrzny w samem Imperjum.

Nawiązując do toczących się w Londynie obecnie rokowań morskich, król wyraził przeświadczenie, że zostaną one zakończone pozytywnie.

Włochy i Francja

bronią niepodległości Austrji

RZYM, 17. 11. — Kanclerz Schuschnigg podczas pobytu w Rzymie miał możność stwierdzić, że Włochy nie pragną uczynić z Austrji swego wasala, ale chcą w porozumieniu z Francją tak ułożyć warunki, aby rozwój Austrji i jej niepodległość były zagwarantowane. Rzym okazuje Austrji pomoc polityczną i pomoc gospodarczą, nie może bowiem pozwolić, aby Austrja dostała się pod wpływ niemiecki.

PARYŻ, 17. 11. (PAT.). — W czasie rozmowy ministra Lavala z posłem austrjackim Eggerem Moelwaldem, jak zapewnia agencja Havasa minister Laval oświadczył, iż stanowisko Francji w stosunku do niezależności Austrji nie uległo żadnej zmianie.

Krwawy dramat

małżeński

ROWNE, 17. 11. (tel. wł.). W czwartek wieczorem Równe było widownią krwawego dramatu rodzinnego. Piotr Listopad przy ul. Wyspiańskiego 14 zastrzelił swoją żonę, Taissę, z którą rozwiódł się przed czterema laty.

Taissa Listopadowa była właścicielką domu przy ul. Szewczenki 109, z którego ostatnio, na mocy wyroku sądowego, wyeksmitowała swego b. małżonka. W niedzielę, dnia 18 b. m., miał się odbyć ślub Listopadowej z sołtysem przedmieścia Kaukaz, Antonim Kisielem. Listopad, widząc, że nie uda mu się nakłonić żonę do pojednania, dokonał morderstwa. Po oddaniu morderczych strzałów, Listopad znęcał się nad konającą, bijąc ją rękojeścią rewolweru po głowie. Ponadto Listopad usiłował zastrzelić Kisiela, który jednak zbiegł.

W komisarjacie Listopad usiłował zastrzelić dyżurnego policjanta, który zawdzięcza życie tylko temu, że rewolwer był już opróżniony z nabojów. Zabójcę osadzono w areszcie i przekazano do dyspozycji władz śledczych.

Urzędnik „Galicji"

Sprzeniewierzył 124.000 zł.

LWÓW, 17. 11. — Sąd karny we Lwowie rozpoznał sprawę Karola Wieczystego, b. urzędnika koncernu naftowego „Galicja" oraz b. prezesa kolegjum sędziów sportowych. Wieczysty sprzeniewierzył około 124.000 zł.

Na przewodzie przyznał się tylko do kradzieży 90.000 zł.

Wieczysty pełnił funkcje likwidatora poborów urzędników firmy. Posiadał on skromną lecz wystarczającą na życie, pensję 425 zł. Powszechną uwagę zwracało szastanie się Wieczystego, który był właścicielem luksusowego auta. Zagadkę wyjaśniła komisja kontrolująca, która w czerwcu r. b. badała księgi przedsiębiorstwa i stwierdziła nadużycia.

Wieczysty zbiegł wówczas do Złoczowa, gdzie ukrywał się przez pewien czas, widząc jednak beznadziejność położenia, powrócił do Lwowa i sam oddał się w ręce sprawiedliwości.

Sąd skazał defraudanta na 3 lata więzienia i pozbawił go praw na lat 5.

Wielka armja powietrzna Niemiec

60.000 pilotów — 25.000 maszyn

LONDYN, 17.11. „Daily Mail" i inne pisma angielskie rozpoczęły gwałtowną kampanję, atakując rząd za niedostateczne przygotowanie obrony powietrznej kraju. Pisma te przynoszą codziennie rewelacyjne materjały o powietrznych zbrojeniach Niemiec. Według nich, Niemcy w przyszłym roku będą rozporządzały armją 60.000 pilotów oraz będą miały 25.000 samolotów.

Pisma te podają, że Niemcy w okresie zakończenia wojny posiadały blisko 15.000 samolotów, a trzeba wziąć pod uwagę, że był to okres niemowlęctwa przemysłu lotniczego. Dziś więc przy wspaniałej organizacji technicznej, gdy koszt wyprodukowania bojowego samolotu nie przekracza 1000 funtów, Niemcy mogą pozwolić sobie na budowę olbrzymiej floty powietrznej, zagrażającej wszystkim sąsiadom.

Demokraci żądają

rozwiązania Izby i nowych wyborów

PARYŻ, 17. 11. (PAT.). Na kongresie partji demokratów ludowych, odbywającym się w Marsylji przyjęto uchwałę, ogłoszoną przez dep. Lerolle, wypowiadającą się za rozwiązaniem Izby i przeprowadzeniem nowych wyborów na zasadzie głosowania proporcjonalnego.

Porozumienie brytyjsko-japońskie

Czy sojusz niemiecko-japoński?

LONDYN, 17.11 (PAT) Korespondent „Daily Telegraph" zapowiada w telegramie z Tokjo coraz ściślejsze zbliżenie Niemiec i Japonji.

Szereg nowych korespondentów prasy niemieckiej przybył do Tokjo w ostatnim czasie. Przyjazd tych korespondentów jest zapowiedzią ważnych posunięć uznania Mandżurji przez Berlin i zawarcie sojuszu obronnego między Japonją i Niemcami.

W opinji publicznej Japonji istnieją silne prądy na rzecz porozumienia z Niemcami. Raporty od japońskiego ambasadora w Berlinie wskazują na podobne tendencje w Niemczech.

Zamierzany przez Japonję zakup trzech nowych Zeppelinów dla utrzymywania komunikacji powietrznej między Japonją a Singapore jest jeszcze jednym dowodem wzrastającej przyjaźni.

Niewątpliwe jest jednak, że Japonja oczekiwać będzie wyników obecnych rokowań morskich w Londynie i wyjaśnienia widoków porozumienia brytyjsko-japońskiego, zanim rozważy swój stosunek do Niemiec.

Odznaczenie K. Iłłakowiczówny

W dniu 12 listopada wśród urzędników Min. Spraw Zagr., p. minister Beck udekorował krzyżem oficerskim Polonia Restituta laureatkę wileńską, p. Kazimierę Iłłakowiczównę za zasługi w dziedzinie propagandy zagranicznej. P. Iłłakowiczówna od r. 1918 aż do chwili obecnej pozostaje na służbie państwowej w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Od maja 1926 r. jest delegowana do Ministerstwa Spraw Wojskowych, jako sekretarz osobisty pana ministra. W służbie posiada rangę radcy Ministerstwa.

Od Syberji do Berezy

W Częstochowie bawił b. więzień Berezy, p. Roman Kotasiński z Łodzi, który wygłosił referaty polityczne o chwili bieżącej w kołach Stronnictwa Narodowego. Przy tej okazji „Gazeta Warszawska" przypomina, że p. Kotasiński jest senjorem więźniów Berezy, liczy bowiem 55 lat; z zawodu jest rzemieślnikiem. Od wczesnej młodości pracował politycznie w ruchu rewolucyjnym PPS., za co został zesłany na Sybir, gdzie przepędził w Orenburgu rok (było tam ponad 25 tysięcy zesłańców). Los wyznaczył mu oryginalny szlak życia: od Syberji do Berezy.

Sprawa drożdżowa po raz trzeci w N.T.A.

Do Najwyższego Trybunału Administracyjnego wpłynęła w bieżącym tygodniu odpowiedź Min. Skarbu w głośnej sprawie koncesji drożdżowej.

Jak wiadomo, proces ten rozpatrywany jest w N. T. A. już po raz trzeci. Już dwukrotnie dotąd Trybunał unieważnił decyzję Ministerstwa, odmawiając wydawania koncesyj na nowe drożdżownie, a mimo to ubiegający się o taką koncesję ziemianin Przewłocki, spotkał się z odmową władz skarbowych. Obecna odpowiedź Min. Skarbu trzymana jest w tajemnicy.

Sensacyjna ta sprawa znajdzie się na wokandzie N. T. A. w początkach roku przyszłego.

Konferencja rady ekonomicznej Małej Ententy

Agencja Havasa donosi z Pragi: Rząd czeski zaproponował rządowi rumuńskiemu i jugosłowiańskiemu odbycie w Pradze w dniu 1 grudnia konferencji przygotowawczej Rady Ekonomicznej Małej Ententy.

W dniu 20 września 1934 r. ukazało się Rozporządzenie Pana Ministra Poczt i Telegrafów wprowadzające

NOWY, BEZPŁATNY DLA WYSYŁAJĄCYCH SPOSÓB PRZESYŁANIA PIENIĘDZY DO ADMINISTRACJI DZIENNIKÓW I CZASOPISM.

Na mocy tego rozporządzenia

OD DNIA 1 PAŹDZIERNIKA R. B.

przesyłać można pod adresem administracji dzienników i czasopism należności za prenumeratę i wszelkie inne należności (za drobne ogłoszenia, za pojedyncze egzemplarze i t. p.) nieprzekraczające kwoty 15.— zł.

SPECJALNEMI PRZEKAZAMI ROZRACHUNKOWEMI.

Od sum przesyłanych wydawnictwom przy pomocy przekazów rozrachunkowych.

WYSYŁAJĄCY PIENIĄDZE NIE PONOSZĄ ŻADNYCH OPŁAT.

Przekazy rozrachunkowe (kolor błękitny) są do nabycia w cenie 1 gr. za sztukę we wszystkich urzędach pocztowych.

Legjon Młodych rozpada się dalej

Polski komunizm „państwowy“

W Legjonie Młodych trwa wewnętrzna rewolucja, w wyniku której coraz to nowe oddziały tej organizacji wypowiadają posłuszeństwo dotychczasowym swym władzom. Zaczęło się od Białegostoku. W Warszawie ruch ten objął już 6 obwodów: Warszawa-Praga, Warszawa-Północ, Skarbowców, Pocztowców, szkoły zawodowej i S. G. H. Ferment objął Lwów, Kraków, Łódź, Poznań, Częstochowę, Sosnowiec i inne okręgi. Ostatnio na walnem zebraniu tamtejszych członków L. M. w dniu 12 b. m. zbuntował się Włocławek.

We wszystkich tych wypadkach hasłem przewodniem jest żądanie zwołania ogólnopolskiego kongresu Legjonu Młodych — czemu władze kierujące Legjonem uparcie się sprzeciwiają, gdyż na kongresie okazałoby się, że oficerowie zostali samotni, a wszyscy podkomendni maszerują osobno.

W jakim kierunku? Na rozłamach legjonowych próbują upiec swoją pieczeń komuniści spod znaku moskiewskiego, którzy m. in. wydali w Warszawie, po ostatnim buncie na S. G. H., anonimową odezwę „opozycji radykalnej“. Natomiast z oficjalnych enuncjacyj poszczególnych grup rozłamowych wyłania się wrażenie, że nie mają one jeszcze dość jasno skrystalizowanej ideologji, zmierzają jednak ku utworzeniu czegoś w rodzaju samodzielnego polskiego komunizmu — pod znakiem „państwowości“. Charakterystyczne pod tym względem rezolucje uchwalono na wspomnianem poniedziałkowem zebraniu członków Legjonu Młodych we Włocławku, którą przytaczamy dosłownie:

„Zaniepokojeni wieściami z terenów organizacyjnych Legjonu Młodych o dokonanych faktach wypowiadania posłuszeństwa p. o. Komendantowi Głównemu przez poszczególne Obwody, **postanawiamy zwrócić się do Komendy Głównej z żądaniem o jaknajszybsze zwołanie Kongresu**, gdyż tylko Kongres zdolny jest położyć kres dalszym rozłamom.

Jednocześnie wyrażamy oburzenie, iż Komendant Główny w ostatnich rozkazach reorganizacyjnych zarządza systematyczną likwidację naszych codziennych wysiłków, zmierzających w myśl idei młodolegjonowej **do realizacji Państwa Zorganizowanej Pracy, opartego na klasowych związkach zawodowych.**

Świadomych zasad jakie nas czekają, w obliczu wstecznej reakcji faszystowsko - klarykalno-konserwatywnej, nic nie zdoła nas zatrzymać, gdyż chcemy być uczciwymi Legjonistami, chcemy być w zgodzie ze swojem sumieniem w naszych dążeniach do zrealizowania **wspólnego frontu wszystkich radykałów w Polsce.**

Stanowimy część Świata Pracy, który obecnie, nawet na odcinku ruchu Młodolegjonowego, znajduje się w stadjum likwidacji klasowych związków zawodowych. Jest to jawna próba faszystowskiej reorganizacji — Legjonu Młodych, przeciwko której wypowiadamy się stanowczo, gdyż **faszyzm to dyktatura kapitału.**

Wobec stwierdzenia powyższego stanu faktycznego postanawiamy:

1) Wypowiedzieć posłuszeństwo p. o. Komendantowi Głównemu Legjonu Młodych inż. Witoldowi Bielskiemu przez zawieszenie wykonywania jego rozkazów, zmierzających do faszyzacji Legjonu — do czasu zwołania Kongresu.

2) Odrzucając wszelkie międzynarodówki, chcemy stanąć na płaszczyźnie ideologji Marksowskiej i uważamy, że idea Makrsowska może być zrealizowana w ramach silnego Państwa Polskiego to też postanawiamy wzmóc działalność na terenie klasowych związków zawodowych, celem zrealizowania wspólnego frontu radykalnego w Polsce, w oparciu o chłopa, robotnika i inteligenta pracującego.

3) O powyższej rezolucji powiadomić opinję publiczną, przesyłając dosłowną treść do prasy miejscowej.

4) Przesłać odpis powyższej rezolucji w dosłownem brzmieniu władzom organizacyjnym“.

Powszechność prądów rozłamowych skłoniła ostatecznie nawet komendanta głównego L. M. inż. Bielskiego, dotąd posłusznie wypełniającego dyrektywy B. B., do oświadczenia przedwczoraj wieczorem na odprawie organizacyjnej działaczów młod.-legjonowych, że L. M. przeciwstawi się zdecydowanie wszelkim próbom zmierzającym do likwidacji organizacji na terenie pozaakademickim, gdyż misją jego jest wychowanie całego młodego pokolenia piłsudczyków.

Ale czy to pomoże?

17.XI.1934

Frank i... Francqui w Belgji

W dniu otwarcia sesji parlamentarnej w Belgji, 13-go b. m., prezes rady ministrów hr. de Broqueville zawiadomił Izbę Deputowanych, że poprzedniego dnia rząd przedstawił Królowi Leopoldowi III-mu prośbę o zwolnienie. Przesilenie zaczęło się właściwie wcześniej. Dwaj ministrowie bez teki, p. van Zeeland, katolik, wicegubernator Banku Narodowego, oraz p. Ingenbleck, liberalny senator, finansista, którzy wraz z mniej może od nich biegłym ministrem skarbu p. Sap'em, tworzyli t. zw. triumwirat w zakresie polityki finansowej, zgłosili już przedtem swe ustąpienie, pierwszy 2-go b. m., a drugi 4-go b. m. Przesilenie ma zatem tło gospodarczo-skarbowe. P. de Broqueville, który w czerwcu r. b. dokonał przeobrażenia swego rządu, już wówczas w związku z polityką finansową, tym razem ustępuje ostatecznie i w mowie swej niejako żegnał czynną politykę po czterdziestoletniej służbie.

Niema w tem przesileniu pierwiastków zagraniczno-politycznych. Polityka zagraniczna Belgji, którą do czerwca r. b. prowadził w rządzie p. de Broqueville'a p. Hymans, ze stronnictwa liberalnego, a od czerwca r. b. w nowym rządzie p. de Broqueville'a p. Jaspar, ze stronnictwa katolickiego, jest ustalona. W obu tych rządach urząd ministra obrony narodowej piastował p. Devèze, przewódca liberalny, który przeprowadził w początku r. b. zabezpieczenie granicy wschodniej Belgji kosztem 700 miljonów franków, następnie w jesieni r. b. wygrał sprawę z przeciwnikiem obrony już na granicy, szefem sztabu jen. Nuyten'em, którego miejsce zajął jen. Cumont, a w mowie Króla Leopolda III-go z 28-go ub. m. uzyskał całkowite uznanie i poparcie swego stanowiska.

Powód przesilenia tkwi w rozbieżności poglądów finansowych:

— Czy utrzymać nietknięty parytet złota czy przeprowadzić ograniczony spadek wartości franka?

Już w czasie przesilenia czerwcowego grała w niem ta sprawa. Powszechny pogląd w kraju, stanowczo broniony także przez wszystkie stronnictwa polityczne, katolickie, liberalne, chrześc.-demokratyczne i socjalistyczne, stoi na gruncie nietykalności parytetu złota dla franka belgijskiego. Ale już w czerwcu niektóre koła przemysłowo-finansowe, powołując się na konieczność współzawodnictwa handlowego z krajami obniżonej wartości pieniądza, jak Anglja, domagały się również ograniczonego obniżenia w Belgji, przyczem wówczas, w połowie r. b., powoływano się na świeży przykład Czechosłowacji.

Że teraz gra znowu ta sama sprawa, świadczy przemówienie dotychczasowego ministra skarbu p. Sap'a z 11-go b. m., gdy przesilenie już było w toku przez ustąpienie dwu jego towarzyszów z trjumwiratu:

— Syreny dewaluacji chcą spadku wartości z 14 centimów na 10. Byłoby to ubytkiem 30 proc., gdy zwolennicy oszczędności, a nie dewaluacji, nakładają urzędnikom i pracownikom tylko 15 proc. zmniejszenia płac. Rząd woli trudniejsze, ale uczciwsze, a także skuteczniejsze, rozwiązanie w drodze oszczędności bezpośrednich, niż w drodze dewaluacji. Dewaluacji chcą tylko ci, którzy mają w tem korzyść własną, lub ci, którzy łudzą się, że ceny nie podskoczyłyby wraz ze spadkiem pieniądza.

Było zatem rzeczą dość widoczną, że bankowo-przemysłowi ministrowie niezupełnie zgadzali się z p. Sap'em, dążąc do jakiegoś zelżenia sztywności parytetu złota.

Zadanie utworzenia nowego rządu powierzył 14-go b. m. Król Leopold III-ci dotychczasowemu ministrowi spr. zagr. p. Jaspar'owi ze stronnictwa katolickiego. P. Jaspar, który był ministrem skarbu w poprzednim rządzie p. de Broqueville'a do czerwca r. b., jest również zwolennikiem utrzymania parytetu, szedł nawet wówczas najdalej w zarządzeniach w tym kierunku, a w miesiącu ub., już jako minister spr. zagr. w następnym rządzie p. de Broqueville'a, zwołał naradę państw bloku złotego, celem wzajemnego popierania się handlowego tych krajów w wywozie i przywozie. Dnia 15-go b. m. pod wieczór rząd p. Jaspar'a był gotów, ale zamiar powierzenia teki skarbu słynnemu finansiście, p. Francqui'emu, dyrektorowi wielkiego banku Soc. Gen. de Belgique, a dwu innych tek gospodarczych również przedstawicielom finansów i przemysłu, wywołał zastrzeżenia, podobno także ze strony Króla, tak iż p. Jaspar zrzekł się 16-go b. m. zadania utworzenia rządu.

Król powierzył 16-go b. m. zadanie to skolei p. Theuris'owi, wybitnemu politykowi, który w latach 1921 do 1925 stał na czele połączonego rządu katolicko-liberalnego, a od tego czasu odsunął się od udziału w rządach, jest zaś także stanowczym przeciwnikiem dewaluacji.

St. St.

„Wino władzy uderzyło mu do głowy“

3-letnie więzienie dla komendanta policji

Jak donosi „Kurjer Wileński“, Sąd Apelacyjny w Wilnie rozpoznawał onegdaj głośną w swoim czasie sprawę komendanta P. P. w Tomaszówce koło Brześcia, Wł. Trojanowskiego, który wraz z konfidentem Łomakinem urządził sobie w nocy obławę we wsi Orchowice na wyimaginowanych „wywrotowców“. Wyniki obławy były tragiczne: komendant zabił 70-letnią staruszkę i postrzelił przechodnia Mileńczuka.

Sołtys, przerażony zachowaniem policjanta, pobiegł na pocztę i wysłał alarmujący telegram: Prokurator Sądu Okręgowego w Brześciu. — Kobieta zabita. Jeden ranny. Prosimy o ratunek. wieś Orzechowice“.

Na rozprawie w Sądzie Okręgowym w Brześciu zakwestjonowano poczytalność oskarżonego, psychjatrzy orzekli jednak, że jest poczytalny, lecz ma rozbity system nerwowy. Sąd Okręgowy, uznając, że Trojanowski działał w stanie silnego wzruszenia psychicznego, skazał go na jeden rok więzienia, z zawieszeniem kary na dwa lata.

Na obecnej rozprawie, przed Sądem Apelacyjnym w Wilnie, świadkowie stwierdzili, że sprawa Trojanowskiego wzburzyła umysły we wsi. Prokurator prosił o przykładne ukaranie urzędnika państwowego, któremu „wino władzy uderzyło do głowy“.

Sąd ogłosił wyrok podwyższający Trojanowskiemu karę do 3 lat więzienia.

Walka o „świadome macierzyństwo“ nie ustaje

Głośne towarzystwo t. zw. reformy seksualnej i świadomego macierzyństwa nie ustaje w zabiegach o zreformowanie przepisów kodeksu karnego, ścigających przerwanie ciąży. Sprawa ta ma być omawiana na specjalnym zjeździe, który odbędzie się w Krakowie w dniu 25 b. m.

W obradach uczestniczyć ma jeden z propagatorów idei świadomego macierzyństwa, p. Boy-Żeleński.

Wolnomyśliciele polscy mobilizują się

aby przygotować grunt dla bolszewizmu

W dniu 28 października odbył się w Warszawie walny zjazd delegatów kół wolnomyślicielskich w Polsce. Z Warszawy wzięło udział około 100 osób, z poza stolicy przybyło 60 delegatów. Zjazd zagaił p. **Henryk Wroński** (Teofil Jaśkiewicz, urzędnik M. S. Zagr.), na przewodniczącego wybrano adwokata warszawskiego, Józefa Litauera (żyd). Na wstępie odczytano list przywódcy wolnomyślicieli poznańskich, prof. Stanisława Nowakowskiego, w którym wyraża przekonanie, że niedługo wolnomyśliciele „zapanują nad strupieszałym światem“.

Wśród szeregu mówców wystąpił również **poseł Czapiński** z P. P. S., przedstawiciel T. U. R. (socjalistycznego uniwersytetu robotniczego), który powołując się na swe długoletnie doświadczenie parlamentarne, wzywał wolnomyślicieli do tworzenia ruchów masowych.

Dłuższy referat o akcji bezbożniczej w różnych krajach wygłosił p. Wroński - Jaśkiewicz, wyrażając przedewszystkiem zadowolenie z ruchu bezbożniczego w Rosji Sowieckiej, w której —zdaniem jego — wkrótce zaginie zupełnie wszelki kult religijny. Mówiąc o Meksyku, p. Wroński chwalił zarządzenia tamtejszego rządu socjalistycznego, który wypowiedział walkę religji. Rewolucję w Hiszpanji i tragiczne wypadki w Asturji zaliczył mówca do wielkich sukcesów wolnomyślicielstwa. We Francji wśród wychodźców polskich propaganda wolnomyślicielska postępuje naprzód, założono nawet organ własny „Myśl Wolna“.

Po tym referacie sekretarz generalny, **Dawid Jabłoński,** właściciel sklepu elektromontażowego „Scintilla“, odczytał sprawozdanie z działalności Związku. Okazało się, że zlikwidowano koło intelektualistów z p. Landauem i prof. Kotarbińskim na czele za usiłowanie nadania ruchowi wolnomyślicielskiemu kierunku „partyjnego“. Zapowiedziano utworzenie radjowej stacji krótkofalowej. Wydawnictwo „Wolnomyśliciela“ jest deficytowe, niedobór pokrywa się z kolektury Loterji Państwowej. W Warszawie koło wolnomyślicieli liczy około 500 członków, w Radomiu około 30, w Łomży — 20, w Lublinie nastąpiło rozbicie koła i delegat nie przyjechał, w Poznaniu — około 100 osób, gdzie wydajnie pracują w ruchu wolnomyślicielskim: prof. Ułaszyn, prof. St. Nowakowski, prof. T. Kurkiewicz, adw. Kazimierz Nowosielski. Koło w Toruniu liczy 9 członków, na czele stoi aplikant Jeske. W Łodzi koło wolnomyślicieli wskutek niesnasek i intryg osobistych rozbiło się. W czasie dyskusji powstała ostra kłótnia pomiędzy delegatami koła łódzkiego Weisskopfem a pp. Hanemannem i Dawidem Jabłońskim.

Po wyborach weszli do nowego zarządu: dr. Radliński, Venulet, Dawid Jabłoński, Wroński - Jaśkiewicz, Iza Zielińska, prof. Nowakowski, Hanemann i inni.

Na wniosek delegata poznańskiego Grudzińskiego, uchwalono rezolucję, wyrażającą podziękowanie dla bezbożników sowieckich, meksykańskich i hiszpańskich, wyrażono również podziękowanie socjalistycznemu Związkowi Zawodowemu Kolejowców za pomoc, okazywaną wolnomyślicielom. Zjazd zakończono odśpiewaniem międzynarodówki.

Jak widzimy, Związek Wolnomyślicieli jest niczem innem, jak jaczejką komunistyczną wśród inteligencji, pracującą nad destrukcją naszego życia religijnego, aby przygotować grunt dla bolszewizmu.

W rządzie

Dziś rano przybyli do Wilna ministrowie Oświaty i Skarbu, pp. Jędrzejewicz i Zawadzki, którzy wezmą udział w dzisiejszej uroczystości poświęcenia nowego gmachu Collegium Anatomicum Uniwersytetu Wileńskiego.

Licytacja majątków

WILNO, 17. 11. (tel. wł.). Wileńskie Zrzeszenie Banków i Tow. Kredytowe m. Wilna wystawią na licytację w grudniu r. b. 20 majątków i folwarków oraz 30 domów, ogólnej wart. 9.785.675 złotych.

Interwencje żydów

Żydowski związek rabinów wysłał delegację do wojewody poleskiego p. Kostka - Biernackiego. Delegacja zabiegała w sprawie ulg przy egzaminowaniu duchownych wyznania mojżeszowego.

Wilki na Kresach

Na Kresach Wschodnich pojawiły się masowo stada wilków, które napastują ludność wiejską. W powiecie mołodeczańskim musiano w bieżącym tygodniu urządzić obławę na wilki, przyczem zabito około 30 wilków.

O jutro Francji

Zakonspirowana działalność masonerji

Tygodnik „La France Catholique“ poświęca w swym ostatnim zeszycie dłuższy artykuł sprawie wpływów masońskich na moralność publiczną we Francji.

„Coraz częściej — pisze ów organ — słyszymy, czy to z mównicy jakiegoś męża stanu i polityka, czy na łamach prasy, czy też podczas zjazdów i kongresów, słowa troski o jutro Francji, o potrzebie reformy obyczajów, o konieczności zwrócenia baczniejszej uwagi na poszkodowaną przez wybujały materjalizm stronę duchową życia zarówno jednostki, jak i całego narodu. Wiele się mówi o rozmaitych bolączkach doby dzisiejszej, jednakże program reform jakichkolwiek przeważnie, jeśli chodzi o koła niekatolickie, bywa bardzo ogólnikowy. Wszyscy ci ludzie dobrej woli zdają się nie uświadamiać sobie tego, że źródłem zła jest w pierwszym rzędzie masonerja, której wpływy, niestety, sięgają bardzo daleko. Ona to systematycznie stara się przeniknąć w społeczeństwo, zatruwając je codzień, co godzina nieznacznemi dawkami swego jadu“.

Autor artykułu (były mason, piszący pod pseudonimem „Verax“, szeroko znany ze swych broszur antymasońskich) radzi, by ci wszyscy, którzy dążą do podniesienia poziomu moralnego we Francji, przedewszystkiem skierowali swoją uwagę na perfidną i zakonspirowaną działalność masonerji w dziedzinie prasy i wydawnictw. Masonerja bowiem działa nietylko na arenie polityki i ekonomji. Szerzy ona swoje zgubne wpływy w teatrach, w prasie codziennej i perjodycznej, w beletrystyce, w wytwórczości filmowej i revjowej. Verax podaje długi szereg firm wydawniczych, związków dziennikarskich, stowarzyszeń i syndykatów, których kierownikami są masoni. A więc istnieje w Paryżu „Association Fraternelle des Journalistes“, której prezesem honorowym jest „Najwyższy Książę Królewskiej Tajemnicy“... Chautemps, istnieje „Syndicat de la Critique Parisienne“, na czele którego stoi niejaki Fabius de Champville, także mason. Najpotężniejszą bodaj organizację, jeśli chodzi o koła wydawnicze, stanowi jednakże t. zw. masoński „Syndykat Powieściopisarzy Francuskich“, znany sferom katolickim z głośnego procesu z księdzem Bethléem, dzielnym obrońcą moralności chrześcijańskiej i zaciekłym wrogiem wszelakiej pornografji.

Masoni przeniknęli dziś wszędzie: ilustratorem „Illustration“ i „Le Journal“ jest znany rysownik Cami, mason. Dział propagandowy „Messageries Hachette“, wielkiego domu wydawniczego w Paryżu, jest w rękach masona. W popularnym dzienniku „Paris-Soir“ pisuje bardzo często wybitny mason i dostojnik Wielkiego Wschodu i Wielkiej Loży, Pierre Cachet... Masoni rozsyłają i rozdają niemal za bezcen różne broszury i ulotki, bądź propagujące zasady wrogie Kościołowi, bądź też wprowadzające w błąd społeczeństwo co do działalności i celów masonerji, jak to np. miało miejsce z masowo kolportowanym pamfletem pt. „Le Grand Secret devoilé des francmaçons“ (Odsłonięcie Wielkiej Tajemnicy masonów), który był sprytnie zmaskowaną apologją wolomularstwa. Celem tego pamfletu było, rzecz jasna, zdezorjentowanie społeczeństwa.

Konfiskata „Czasu“

Krakowski „Czas“ z 16 b. m. uległ konfiskacie (jest to pierwsza konfiskata tego dziennika za rządów pomajowych) spowodu zwróconego przeciw biurokracji skarbowej artykułu „Nowe tytuły do podatków“, który uległ w trzech miejscach skreśleniom cenzora. W nieskonfiskowanej części czytamy m. in.:

„Biurokracja wogóle, a biurokracja skarbowa w szczególności — to największa przeszkoda w porozumieniu „rządzących“ z „rządzonymi“, rządu z ludnością. Dużo groźniejsza od endecji, czy PPS. Do radykalnego uporządkowania tej zapory i ukrytych powodów jej rozrostu (i. e. przeciążenia podatkowego), powinien się zabrać rząd, a nie do mnożenia tytułów podatkowych, tytułów do nowych egzekucyj, nowych bankructw i nowych krzywd ludzkich“.

„Czas“ znalazł się zatem w szeregach opozycji.

Represje

Z Katowic donoszą:

W piątek, w godzinach popołudniowych, odbyło się kilka rewizyj policyjnych u członków Sekcji Młodych Stronnictwa Narodowego, oraz w Sekretarjacie w Chorzowie przy ul. Gimnazjalnej 41. Dokonywano także rewizyj osobistych. W Świętochłowicach aresztowano kierownika Sekcji Młodych Stronnictwa Narodowego, p. Czechaka.

Konferencja Schuschnigga z Mussolinim

RZYM, 17. 11. (PAT.). Kanclerz austrjacki Schuschnigg w towarzystwie Ministra Spraw Zagranicznych Berger - Waldenega złożył dziś rano wieńce na grobie Nieznanego Żołnierza i na grobach królów włoskich. Po tej uroczystości rozpoczęła się w Pałacu Weneckim konferencja pomiędzy Schuschniggiem a Mussolinim.

Co i jak jeść djetetycznie

Co to jest djetetyka?

Fałszywe pojęcia. — Djetetyka a gospodarka społeczna. — Sałata z chryzantem. — Gorączkowa praca w Niemczech.

III.

Niema dziedziny naukowej, o której byłoby tak wiele mylnych pojęć jak o djetetyce. Szeroki ogół pod wyrazem djetetyka rozumie żywienie chorych w czasie ciężkiej choroby i to żywienie raczej przykre, a ilościowo niedostateczne. Pod djetetyką rozumieją inni jarskie odżywianie, albo żywienie się surówkami.

Tymczasem djetetyka jest nauką o racjonalnem żywieniu zarówno zdrowych jak i chorych, a przedewszystkiem zdrowych, by przez odpowiednie żywienie uchronić ich przed chorobami, by uodpornić ich organizmy i stworzyć typ człowieka zdrowego fizycznie i psychicznie. Dla chorych natomiast djetetyka odgrywa rolę jako terapja.

Djetetyka powinna dotrzeć do najszerszych mas społecznych i o to powinno starać się państwo i organizacje społeczne. Spopularyzowanie djetetyki — to stworzenie pierwszorzędnego czynnika postępu w całokształcie gospodarki państwowej. Celem bowiem djetetyki jest nietylko stwarzanie zdrowych obywateli, ale przez podnoszenie kultury odżywiania, podnoszenie zużycia artykułów spożywczych, jakościowo i ilościowo.

Dobrze pojęta i w społeczeństwie spopularyzowana djetetyka da rolnikom większą możność zbytu ich produkcji hodowlanej i rolnej, a z drugiej strony zmusi ich do podniesienia kultury gospodarskiej, do produkowania rasowych zwierząt i najlepszych gatunków płodów, wreszcie przyczyni się znakomicie do podniesienia przemysłu przetwórczo-spożywczego (fabr. marmelady, przetworów owocowych i jarzynowych i t. d.). Zaznaczyć tu należy, że rozumnie pojęta djetetyka uwzględnia przedewszystkiem charakter produkcji kraju i tak kształci ludzi w umiejętności odżywiania się, by umieli wykorzystać dla swej kuchni w pierwszym rzędzie produkcję krajową.

Djetetyka musi się liczyć z warunkami geograficznemi życia ludzi, gdyż wpływy klimatu różną odgrywają rolę w zapotrzebowaniu energetycznem ludzkich organizmów. Np. Norwegowie muszą spożywać więcej tłuszczu niż Włosi. Dlatego badania i wyniki prac uczonych poszczególnych krajów niezawsze i nie wszędzie mogą być bezkrytycznie stosowane. Djetetyka musi się pozatem liczyć z pewnemi tradycjami i przyzwyczajeniami w zakresie żywienia się.

Obok poważnej nauki djetetycznej, której poświęcają się wielkie sławy lekarskie i chemiczne, jak np. w Stanach Zjednoczonych — Mac Collum, w Europie z Niemców — von Noorden, Umber, istnieją ruchy djetetyki, której nie można traktować na serjo, gdyż biorą swój początek w pewnych zabobonach sekciarskich i są stworzone przez ludzi nic nie mających wspólnego z rzetelną nauką. Istnieje np. w różnych państwach europejskich sekta „masdasdan" — skrajnie jarski sposób żywienia się. W ostatnich latach wiele szkody zdrowiu przyniosły skrajnie pojęte metody żywienia się surówką, t. j. surowemi jarzynami, owocami, a niejednokrotnie... kwiatem (np. w Szwajcarji — sałata z chryzantem).

Hasła djetetyki stają się dziś naczelnem zagadnieniem organizacyj gospodarczych i gospodarstw jednostkowych. Zagadnieniom tym poświęca się wiele miejsca w prasie, a kongresy lekarskie, balneologiczne i ekonomiczne coraz bardziej wysuwają djetetykę na pierwsze miejsce swoich zainteresowań.

Jak wielkie w zakresie djetetyki stoją przed społeczeństwem zadania, wskazuje bodaj pobieżna analiza stosunków w Niemczech. Niemcy zajmują się sprawami żywienia od wielu lat, jeszcze przed wojną. Sztab wybitnych niemieckich uczonych, chemików i lekarzy prowadzi poważne badania nad żywieniem ludzi. Istnieje tam szereg doskonale zorganizowanych i celowo postawionych szkół djetetycznych; odbywają się obsadzone przez wybitnych profesorów uniwersytetów kursy dla lekarzy praktykujących, dla nauczycielek gospodarstwa domowego, które następnie stosują naukę djetetyki w szkole. W wielkich miastach znajdujemy coraz więcej restauracyj djetetycznych, prowadzonych przez lekarzy i fachowy personel djetetyczny, gdzie każdy chory, wymagający specjalnej djety, może za opłatą, nie wyższą niż w restauracji zwykłej, otrzymać całkowite wyżywienie wskazane przez lekarza.

Zagadnieniem niesłychanie ważnem dla t. zw. nowych Niemiec jest sprawa Volksernährung. Istnieje t. zw. Internationale Arbeitsgemeinschaft für Volksernährung, która w swoim zakresie współpracuje wybitnie z instytucjami państwowemi. Dla szerzenia propagandy racjonalnego żywienia mas wychodzą doskonale redagowane pisma, w których zabierają głos wybitni lekarze, chemicy i ekonomiści — wspomnieć tu należy o Zeitschrift für Volksernährung pod red. dr. Maxa Winckla. Istnieje pozatem w Niemczech projekt utworzenia poradni djetetycznych, pozatem całe Niemcy zarzucone są kursami dla pań domu, które szerzą zasady djetetyki.

A u nas w Polsce? Więcej narazie słyszy się i czyta o racjonalnem żywieniu zwierząt domowych, niż ludzi.

I. D.

Z dniem 18 b. m.

Komunikacja Warszawa-Płock

W związku z otwarciem w dniu 18 listopada nowej linji Płock — Sierpc uruchamia się od tejże daty pociągi pasażerskie bezpośredniej komunikacji Warszawa Gdańska—Płock, według rozkładu jazdy, podanego w ogłoszeniu.

Równocześnie podaje się do wiadomości, że w dniu 18 listopada poc. Nr. 641-a komunikacji Warszawa — Modlin odejdzie z Warszawy Gdańskiej o godz. 8 m. 29, zamiast o godz. 8 m. 20, poc. Nr. 654 komunikacji Sierpc — Warszawa przybędzie na dworzec Warszawa Gdańska o godz. 22 m. 15, zamiast o godz. 21 m. 15, oraz poc. Nr. 6616 komunikacji Zegrze — Warszawa przybędzie na tenże dworzec o godz. 22 m. 26, zamiast o godz. 22 m. 10.

Z kraju

ŁÓDŹ

Wysokie grzywny. 68 kupców żydowskich za handlowanie w sklepach w godzinach pozapolicyjnych zapłaciło karę w wysokości 12.000 zł. łącznie.

CZĘSTOCHOWA

Znowu strajk. W fabryce bawełnianej „Częstochowianka" strajkuje 900 robotników z wydziału przędzalni. Przyczyną strajku jest usunięcie pewnej części robotników przez administrację. Interwencja policji nie dopuściła do zajęcia fabryki.

Napad rabunkowy na pociąg z węglem. Banda rabusiów w okolicy przedmieścia Raków napadła na pociąg z węglem w celach rabunkowych. Podczas walki ze służbą kolejową kilku funkcjonarjuszy zostało rannych kamieniami. Napad na pociąg odparto.

KATOWICE

Gościna Anglików. Od kilku dni na Śląsku przebywa wycieczka angielskich przemysłowców węglowych. Jedna grupa delegatów z p. Arsherem wyjechała do Krakowa, celem zwiedzenia zabytków, druga zaś z wicemin. Faulkmermi zwiedzała objekty przemysłowe na Śląsku. Wieczorem obie grupy spotkały się w Katowicach i odjechały spowrotem do Anglji.

LWÓW

Umysłowo chory podpalił się. Wypisany niedawno z zakładu dla umysłowo chorych Józef Czajkowski, inwalida, po kłótni z żoną oblał sobie głowę benzyną i podpalił się. Po opatrunku w szpitalu inwalidę przewieziono do domu na leczenie.

Konfiskata przemytu. Podczas kontroli skarbowej, prowadzonej przez funkcjonarjuszy państwowych, skonfiskowano w mieszkaniach i sklepach kupców: Neusera, Lastowa, Finglerowej i Wolmana — sacharynę, pochodzącą z przemytu. Kupców aresztowano.

Cyganie-podpalacze. W Kałuszu, na przedmieściu św. Anny, grupa cyganów, chcąc obrabować sklep, dla odwrócenia uwagi podpaliła odległy od niego o kilkaset kroków dom Friedmanów. W tym samym czasie cyganie włamywali się do sklepu Woźniaków. Jednak domownicy zbudzili się, udaremniając włamanie. Cyganie uciekli, jednego zaś z nich, Józefa Horniaka z Przemyśla, zdołano ująć. Policja prowadzi pościg za zbiegłymi.

WILNO

Za małe kredyty inwestycyjne. Zarząd Miejski m. Wilna, po wyczerpaniu kredytów inwestycyjnych, zwrócił się z prośbą do przedstawiciela Funduszu Pracy o udzielenie środków na dalsze prowadzenie robót inwestycyjnych. W związku z tem przybędzie do Wilna przedstawiciel Funduszu Pracy, który po zbadaniu na miejscu robót inwestycyjnych zadecyduje o przyznaniu, względnie o odmówieniu dalszych funduszów.

ŚREM

W niemieckich rękach... Podczas przymusowej licytacji pięknego gospodarstwa rolnika Skowronka, przeprowadzonej na wniosek B.G.K. w pobliskim Sosnowcu, Niemiec, niejaki Juljusz Sobeloff, nabył owo gospodarstwo za cenę 43.000 zł. Gospodarstwo to obejmuje 40 ha ziemi ornej, nowe zabudowania oraz inwentarz. Zaznaczyć należy, że nowonabywca wydzierżawił niedawno majątek Łęgi od jednego z działaczy sanacyjnych.

Rejestracja mężczyzn ur. w r 1914

W poniedziałek, 19 b. m., w kolejnym dniu drugiej powszechnej rejestracji mężczyzn, ur. w r. 1914, winni stawić się w Wydziale Wojskowym Zarządu Miejskiego przy ul. Florjańskiej 10 w godz. od 8.30 do godz. 13, poborowi, zamieszkali na terenie 16-go komisarjatu P. P., których nazwiska rozpoczynają się od liter A do Ł włącznie.

Sport

Piłka nożna

PRZED MECZEM WARSZAWA — WROCŁAW

Kapitan związkowy Warsz. Okr. Zw. Piłki Nożnej Szmid postanowił zestawić reprezentację na mecz z Wrocławiem 2 grudnia w Wrocławiu dopiero w przyszłym tygodniu.

W każdym razie na obronie grać będzie Martyna i Bułanow, na pomocy Szaller, Szczepaniak, Odrowąż, a w ataku na środku Nawrot, a na lewej stronie Wypijewski i Łysakowski.

Pozostały zatem do obsadzenia pozycje bramkarza (może Domański) i prawej strony ataku, przyczem tutaj istnieje projekt wystawienia dwójki Warszawianki Korngold — Ketz.

Drużyna reprezentacji Warszawy rozegra treningowe zawody przeciwko Gwieździe w dniu 25 b. m. o godz. 12 na boisku Legji.

KARY NA PIŁKARZY LIGOWYCH

Wydział Gier i Dyscypliny Ligi postanowił ukarać gracza Garbarni, Smoczka, 6-miesięczną dyskwalifikacją za grę w klubie „Szczakowianka" w dniu 21 ub. m. w Krakowie.

Bramkarz Podgórza, Koczwara, ukarany został roczną dyskwalifikacją za czynne znieważenie gracza Warty, Fontowicza po meczu Warta — Podgórze 29 czerwca r. b.

Zarząd Ligi na swem wczorajszem posiedzeniu postanowił sprzeciwić się uchwale wydziału gier w sprawie przesunęcia kar graczom Zwierzowi (Warszawianka) i Brzezińskiemu (Podgórze). Wydział gier wyznaczył bowiem poprzednio rozpoczęcie odbywania kar na 20 b. m., a tymczasem zarząd Ligi przyspieszył początek odbywania kary, wobec czego obaj ci gracze nie będą mogli w niedzielę wystąpić na meczach.

Decyzja ta jest szczególnie niebezpieczna dla Warszawianki, która na meczu z Legją będzie bardzo osłabiona brakiem Zwierza.

MECZ POGOŃ — WISŁA 3:0

Wydział gier i dyscypliny Ligi rozpatrywał na wczorajszem posiedzeniu sprawę przerwania meczu ligowego Pogoń — Wisła (1:0 we Lwowie) na 5 min. przed końcem przez sędziego na skutek nie opuszczenia przez gracza Fereta (Wisła) boiska mimo decyzji sędziego. Wobec powyższego mecz został zweryfikowany jako walkover 3:0 na korzyść Pogoni.

KURS DLA SĘDZIÓW

Zarząd warsz. okr. kolegjum sędziów piłki nożnej otworzył zapisy na kurs kandydatów na sędziów piłki nożnej. Pisemne deklaracje (druki) należy składać w Sekretarjacie WOKS we wtorki i piątki w godz. 19 — 21 do dnia 1 grudnia b. r. Kurs sędziowski rozpocznie się w pierwszych dniach grudnia.

Boks

BOKSERZY CZESCY POKONALI WĘGRÓW

We czwartek, odbył się w Brnie międzypaństwowy mecz bokserski Czechosłowacja — Węgry o puhar Europy środkowej. Mecz zakończył się niespodziewanem zwycięstwem bokserów czeskich w stosunku 9:7.

Sensacyjne zwycięstwo Czechów umocniło pozycję Polski w tabeli Mitropacupu, która przedstawia się obecnie następująco:

1. Niemcy	2	spot.	2	zwyc.	25:7
2. Polska	3	„	2	„	27:21
3. Węgry	4	„	2	„	33:31
4. Czechosłow.	4	„	2	„	20:35
5. Austrja	3	„	2	„	14:34

OBÓZ BOKSERSKI

Przybycie do obozu bokserskiego Misiurewicza powitane było powszechną radością. Chowany zazdrośnie przez swój klub zawodnik poznański zadebiutował w zeszłym tygodniu po długiem pauzowaniu wspaniale. Pierwsze uderzeniem znokautował króla k. o. Garncarka, lecz nie odsłonił swoich atutów pięściarskich i forma jego nadal dla wszystkich jest niewiadoma.

Obecnie po długiem oczekiwaniu zjawił się na Bielanach i rozpoczął wytężony trening, który pozwoli na stwierdzenie obecnej watrości tego pięściarza. Po przyjeździe Misiurewicza obóz jest prawie w komplecie.

Wyjazd do Niemiec nastąpi w czwartek. Jako kierownik ekspedycji jedzie prezes P. Z. B. p. Linke, p. Bilewicz (sędzia ringowy) i p. Sztamm (sekundant).

SPRAWA MECZU POLSKA — CZECHOSŁOWACJA

We czwartek, z okazji meczu bokserskiego Węgry — Czechosłowacja w Brnie, odbyć się miała konferencja prezydjum komitetu puharu Europy środkowej w sprawie protestu Czechosłowacji przeciwko wynikowi meczu Polska — Czechosłowacja, odbytemu niedawno w Warszawie.

Konferencja ta nie doszła do skutku, gdyż do Brna nie przybyli ani przewodniczący Kankowsky, ani sekretarz Różyczka. Natomiast kierownik ekspedycji węgierskiej, p. Kreiss, oświadczył, że prezydjum komitetu nie chciało sprawy protestu załatwiać we własnym zakresie i zdecydowało uzyskać decyzję w tej sprawie w drodze referendum, które już zostało rozpisane i skierowane do państw, startujących w turnieju o puhar Europy środkowej.

Pływanie

MECZ PŁYWACKI Z AUSTRJĄ ODŁOŻONY

Projektowany na grudzień b. r. mecz pływacki Polska — Austrja został przez zarząd PZP odwołany, a dlatego nie dojdzie również do skutku projektowany w grudniu obóz treningowy na pływalni we Lwowie. Obóz ten odbędzie się w drugiej połowie stycznia 1935 r., a termin meczu z Austrją wyznaczono na 2 lutego.

Narciarstwo

NARCIARSKIE SZKOLENIE HARCERZY

Warszawska Komenda Chorągwi Harcerzy w porozumieniu z miejskim wydziałem w. f. organizuje w czasie feryj Bożego Narodzenia centrum wyszkolenia narciarskiego w Krynicy.

Odbędą się w ramach centrum trzy kursy: 1) Harcerskiego Klubu Narciarskiego, 2) Kurs narciarski chor. Warszawskiej ZHP, 3) kurs grupy drużynowej.

Harcerski Klub Narciarski mieścić się będzie w Krynicy - Zdroju, dwa pozostałe kursy — w Krynicy - Wsi. Kursy trwać będą po 2 i pół tygodnia.

Różne

OTWARCIE NOWEGO PAŁACU SPORTOWEGO W SZTOKHOLMIE

Przed kilku dniami oddany został do użytku w Sztokholmie nowy wspaniały pałac sportowy. Położony on jest w północnej części miasta i przeznaczony specjalnie na sporty wodne.

W ogromnym tym budynku znajdują się urządzenia kąpielowe obliczone na 500 osób. Posiada on jeden z największych basenów pływackich w Europie, długi na 50 metrów i szeroki na 12 m. Basen ten zawiera półtora miljona litrów wody. Ponadto w hallu pływalni pozostawione zostało miejsce na 3000 widzów w razie zawodów sportowych lub konkursów pływackich.

W gmachu pałacu sportowego znajduje się prócz urządzeń kąpielowych elegancka restauracja i kawiarnia, sale gimnastyczne, sala zebrań dla związków sportowych i t. p. Projektowane jest również urządzenie łaźni, której frekwencja mogłaby wynosić 600.000 osób rocznie.

Epidemja rdzy brunatnej

zagraża oziminom

Z całego kraju nadchodzą wiadomości, że ciepła jesień spowodowała obecnie wystąpienie epidemji rdzy brunatnej na oziminach, szczególnie na życie. Ponadto zjawił się wielki szkodnik p. n. muchy heskiej, która niszczy całe obszary żyta i pszenicy. Całe listki pokryte są rdzawemi zarodnikami grzyba. Gorzej przedstawia się sprawa z roślinami opanowanemi przez muchę heską.

W niektórych okolicach epidemja rdzy i muchy heskiej zmusiła rolników do zaorania oziminy. Nauka niestety nie zna żadnych sposobów tępienia rdzy. W kołach rolniczych przypuszczają, że na wiosnę należy spodziewać się silniejszego rozwoju rdzy, szczególnie podczas okresu wegetacyjnego. Tym sposobem plony w przyszłym roku byłyby znacznie zmniejszone. Należy nadmienić, że mucha heska jest przywleczona do nas z Azji.

Leczyła „na odległość"

naiwnych chorych

PSZCZYNA, 17.11. (Tel. wł.). Przed Sądem Grodzkim w Pszczynie na ławie oskarżonych zasiedli: Magdalena Kiszar, Marja Watołowa i Józef Sobota, mieszkańcy Pawłowa, powiatu katowickiego, pod zarzutem dokonania szeregu oszustw. Kiszarowa odwiedzała chorych, których leczyła „na odległość". Za porady te Kiszarowa pobierała do 50 zł. Oskarżona Watałowa wyszukiwała adresy chorych dla Kiszarowej. Natomiast oskarżony Sobota był inkasentem, ściągającym należności od chorych.

Ponieważ było wiele osób, które korzystają z pomocy „lekarskiej" Kiszarowej, przeto liczba poszkodowanych jest dość znaczna. Sąd skazał Kiszarową na 2 lata więzienia, zaś Watałową i Sobotę na 1 rok więzienia.

Zlikwidowanie bandy

Młodocianych włamywaczy

KATOWICE, 17.11. (Tel. wł.). Na terenie Zagłębia szerzą się w zastraszający sposób przestępstwa pośród młodocianych. Np. dnia 12 b. m. aresztowano w Siemianowicach 9-letniego Leona Zielińskiego za włamanie do sklepu rzeźnickiego. Podczas śledztwa ujawniono, że w Siemianowicach grasowała banda młodocianych włamywaczy, do której należeli chłopcy w wieku 10 — 13 lat. Podczas trzymiesięcznej działalności banda owa dokonała 40 kradzieży, przeważnie w sklepach owocarskich, kolonjalnych i t. p.

Młodociani złodzieje skradzione artykuły zjadali, resztę zaś sprzedawali paserom, a za uzyskane pieniądze chodzili do kina. Chłopców aresztowano. Również powędrowały do więzienia 3 paserki, które kupowały od chłopców kradzione przedmioty.

Jak obowiązuje

Obniżka ceny elektryczności?

W sprawie obniżenia ceny elektryczności w Warszawie władze centralne wyjaśniają:

1) kwestja, czy niezbędne jest wystąpienie Zarządu Miejskiego do Min. Przem. i Handlu o spowodowanie obniżenia ceny elektryczności rozwiązuje się w ten sposób, że teoretycznie wystąpienie jest zbędne, jednak praktycznie pożądane,

2) obniżka taryfy powinna nastąpić automatycznie, przyczem redukcja ceny obowiązuje nie od momentu powzięcia decyzji co do taryfy węglowej, ale od ogłoszenia tej taryfy w „Wiadomościach Statystycznych",

3) redukcja ceny elektryczności wyniesie 50 proc. od obniżki ceny węgla grubego, dąbrowieckiego klasy Ib loco wagon kopalnia (1 proc. obniżki ceny węgla) daje 0.5 proc. obniżki ceny elektryczności,

4) wyjaśnia się ponadto, iż redakcja cen elektryczności obejmuje zarówno ceny prądu, jak i opłat stałych, a więc pobieranych przez elektrownię za liczniki.

Kronika sądowa

CEL USTAWY O OCHRONIE LOKATORÓW

Warszawa. — Sąd Najwyższy na marginesie pewnej sprawy pomiędzy lokatorem a właścicielem domu wydał doniosłe orzeczenie, wyjaśniające cel ustawy o ochronie lokatorów. Według tych wyjaśnień okazuje się, że celem ustawy jest ochrona dachu nad głową, a nie udzielanie stałego przytułku osobom majątkowo nieodpowiedzialnym, kosztem właścicieli domów, którzy obowiązani są do świadczeń publicznych. Trwała nędza w przeciwstawieniu do przemijającej nędzy wyjątkowej, jaką miała na myśli ustawa o ochronie lokatorów, nie może uchylać skutków, wynikających z niepłacenia komornego.

UŁASKAWIENIE

Warszawa. — Do Kancelarji Cywilnej P. Prezydenta wpłynęła prośba terorysty ukraińskiego, Litwina, skazanego na karę śmierci przez powieszenie za udział w skrytobójczym napadzie na przodownika P. P., ś. p. Głowackiego. P. Prezydent uwzględnił podanie i karę śmierci zamienił na dożywotnie więzienie.

SZANTAŻ W ŚWIECIE PODZIEMNYM

Katowice. — Bardzo często zdarza się w świecie podziemi, że przestępcy szantażują się wzajemnie i żądają grubszych odszkodowań za milczenie. Tak właśnie było z aferą przemytniczą Sandera i Sapera. Niejaki Lejba Sander zwrócił się do krewnego Sapera z żądaniem 5.000 zł. pod groźbą wsypania przemytnika przed władzami, które prowadziły już śledztwo w aferze jedwabniczej. Jedna z krewnych Sapera wręczyła wówczas Sanderowi 3800 zł. za milczenie. O szantażu dowiedziała się policja i Sandera aresztowano.

Wczoraj Sąd Okręgowy skazał go na 6 miesięcy więzienia.

BICIE NA POSTERUNKU POLICJI

Turek. — Komendant posterunku w Uniejowie, Piotr Kiniara, stanął wczoraj przed sądem, oskarżony o ciężkie pobicie działacza narodowego, Jana Borowskiego. Przewód sądowy ustalił, że Kiniara zwabił podstępnie Borowskiego na posterunek, a następnie bestjalsko pobił go dotkliwie. Kom. Kiniara skazany został przez sąd na 4 tygodnie aresztu.

Nabój dynamitowy

w skrzynce pocztowej

KATOWICE, 17.11. (Tel. wł.). Dnia 14 b. m. podczas opróżniania skrzynki do listów, przytwierdzonej na murze budynku dworcowego w Mikulczycach, listonosz znalazł wielki nabój dynamitowy z lontem, używany przez górników, który na szczęście nie wybuchł. Nabój wręczono policji, która prowadzi energiczne dochodzenie, celem wykrycia sprawców podłożenia naboju. Istnieje przypuszczenie, że chodzi tu o nieudany zamach dynamitowych na kasę stacyjną w Mikulczycach.

Ruch dwukierunkowy

na ul. Bronisława Pierackiego

W dniu 17 b. m. przywrócony będzie ruch dwukierunkowy na ul. Bronisława Pierackiego na odcinku od Nowego Świata do Kopernika, na którym obowiązywał dotąd ruch jednokierunkowy.

Równocześnie na tym samym odcinku wprowadzony będzie zakaz postoju po stronie numerów nieparzystych w godz. od 8 rano do godz. 23.

Powierzchnia zasiewów w roku 1934

Powierzchnia zasiewów głównych ziemiopłodów wynosiła według obliczeń władz administracji ogólnej w czerwcu r. b. (w tys. ha): pszenica 1.774.7, żyto 5.671,3, jęczmień 1.191,9, owies 2.21,5, ziemniaki 2.798,3. W porównaniu do obszaru zasiewów w 1933 r. powierzchnia w 1934 r. wykazuje następujące zmiany (w nawiasie różnice w porównaniu do przeciętnej pięcioletniej 1929 — 1933): pszenica plus 4.7 proc. (plus 6.8 proc.), żyto — 1.8 proc. (—1,8 proc.), jęczmień plus 2.2 proc. (—2.9 proc.), owies plus 0.3 proc. (plus 0.7 proc.), ziemniaki plus 2.1 proc. (plus 3.8 proc.). Zaznaczyć należy, że powyższe oszacowanie powierzchni dokonane zostało jeszcze przed powodzią. Zniszczenia powodziowe wprowadziły pewne zmiany w powierzchni uprawy, dotychczas jeszcze ostatecznie nie obliczone.

Zwiększenie powierzchni pszenicy w stosunku do r. ub. prawie całkowicie przypadło na pszenicę jarą. Wzrost powierzchni uprawy pszenicy jarej spowodowany został znacznemi odszkodowaniami podczas trwania zimy w życie ozimem, które częściowo zostało przeorane, zwolniony zaś obszar zasiany pszenicą jarą, jęczmieniem i owsem.

O co powstał zatarg w salinach?

„Ludzie chcą pracować, ale im się nie daje"

Płace górników wynoszą około 3 zł. dziennie

Dziś odbywa się w Wieliczce Ogólne Zgromadzenie górników, celem wyjaśnienia sytuacji i sformulowania postulatów górników. Zgromadzenie, które odbyło się 14 b. m. nie proklamowało strajku, czekając na rezultaty rozpoczętych pertraktacyj w Województwie i Inspekcji Pracy, oraz na polecenia Centralnego Związku Górników.

Zamknięcie salin zostało dokonane przez starostę Wnęka w porozumieniu z Dyrekcją Monopolu Solnego. Górnicy są wzburzeni. Wczoraj w Bochni i Wieliczce aresztowano 28 osób, z których 26 wypuszczono, dwie zaś przewieziono do więzienia w Krakowie. Naogół na terenach strajkowych panuje spokój. Zbierają się grupy robotników. Policja w hełmach z bagnetami na karabinach, oraz oddziały miejscowe z pałkami gumowemi pilnują porządku. Należne górnikom zarobki już wypłacono. Kopalnia stoi. Czynne są elektrownia i wodociąg, obsługujące całe miasto.

STRAJK BYŁ PRZYGOTOWANY...

Zdaniem władz strajk był przygotowany. Górnicy, mieli na wiadomość o zamierzonej obniżce płac dokonać strajku włoskiego. W środę przywódcy górników wydali polecenie, aby następnego dnia górnicy udali się do kopalni z zapasem żywności na 4 dni. Po zjechaniu do kopalni mieli pozostać pod ziemią. Władze nocą ściągnęły posiłki policyjne i ze środy na czwartek obsadziły kopalnie nie dopuszczając w czwartek robotników do pracy, a tem samem i do rozpoczęcia strajku włoskiego.

WARUNKI DYREKCJI

W oświetleniu władz i kierownictwa kopalń tło obecnego zatargu przedstawia się następująco: Zarobki górników w salinach — ostatni raz obniżono w roku 1926, potem przyszedł okres dobrej konjunktury, podczas którego płace wzrastały, natomiast przez okres kryzysu płac tych już nie redukowano.

Dopiero od 8 miesięcy nastąpiło zmniejszenie faktycznych zarobków, spowodowane tem, że zmniejszono uruchomienie do 5 dni w tygodniu, świętując w soboty. Za te więc dnie robotnicy płacy nie otrzymywali.

Z początkiem b. r. w związku z reorganizacją monopolu solnego i zniżką ceny soli, zarząd monopolu zaprojektował od dnia 16 listopada obniżkę płac 13 proc., a akordów i premij o 15 proc. Ponadto miano za deputaty węglowe potrącać nie 15 proc. ceny nabycia węgla, jak dotychczas, lecz 50 proc. Projektowano też zniesienie deputatu węglowego emerytom, t. zw. prowizjonistom.

W wyniku długotrwałych pertraktacyj zgodzono się pozostawić deputaty bez zmiany do dnia 1 lipca 1935 r. Premje i akordy oraz płace zasadnicze obniżyć najwyżej o 15 proc., jednakże z tem, że przywróconoby ruch w kopalni przez dwie soboty w miesiącu, a więc faktyczna obniżka wynosiłaby około 7 proc., co wyrażałoby się przeciętnie zmniejszeniem zarobków o 5 — 12 zł.

Delegaci robotniczy oświadczyli, że nie mają pełnomocnictw do przyjęcia tej propozycji. Pertraktacje miały się toczyć dalej.

Pozatem kopalnia chciała przyjść z pomocą pracownikom, którzy znaleźli się w pewnych trudnościach wskutek rozpoczęcia budowy własnych domków, a to przez utworzenie specjalnego funduszu odciążającego, z którego mianoby im umożliwić spłatę zobowiązań, zaciągniętych w okresie lepszych zarobków.

NADMIAR OBCIĄŻEŃ — NISKIE PŁACE

Robotnicy inaczej oceniają sytuację. Twierdzą, że strajku nie ma, że oni chcą pracować, ale dyrekcja zamknęła kopalnie, nie dając pracować.

Górnicy wyjaśniają: Chcą nam obniżyć płace o 13 proc. Dla niektórych ze względu na specjalne okoliczności — może obniżka wynosić nawet 38 proc. — Także wdowom, co pobierają po 5 zł. emerytury, chcą obniżyć o 13 proc. A przecie w lutym już nam obniżyli. Każdy z nas płaci na fundusz emerytalny w salinie, a po scaleniu ubezpieczeń ściągają nam 8 zł. miesięcznie na emeryturę w Ubezpieczalni. Płacimy do dwóch kas, ale korzystać nam wolno tylko z jednej.

Tłumaczą nam, że muszą obniżyć zarobki, bo obniżyli cenę soli. Ale potaniała przecież głównie sól bydlęca a sól biała albo nieznacznie, albo wcale, nawet zdrożała. Niech się pan zapyta w każdym sklepie. Ta biała dla ludzi podrożała o jeden grosz. Mówił nam na konfernecji w ministerstwie referent urzędowe cyfry z rocznika statystycznego: Produkcja kosztuje 4 miljony złotych, ale państwo ma zysku tylko 10 miljonów zł. na czysto z całego monopolu solnego, bo ich koszta sprzedaży wynoszą 21 miljonów zł. Potworzono tyle urzędów, a nam chcą obciąć, jak zarabiamy 70, 80, 100 zł. miesięcznie.

ROZGORYCZENIE

Wśród robotników rozgoryczenie. Obawiają się o swój los. Utyskują na gospodarkę monopolu. Utyskiwania te są w dużej mierze słuszne. Gospodarka monopolu jest kosztowna. Administracja jest nadmiernie zbiurokratyzowana. Monopol solny pracuje coraz drożej. System kontroli pracy i dochodów jest drogi i niewłaściwy.

Czy obniżka płac górniczych, i tak niesłychanie niskich, jest uzasadniona. Obniżka cen soli wyniosła w hurcie 8 proc. (szarej) i 9 proc. (białej), a właściwy sens zniżki polegał na jednoczesnem obniżeniem z dn. 1 listopada taryfy kolejowej na przewóz soli (w obrocie wewnętrznym). Czy można odbijać obniżkę na płacach robotniczych zmniejszając je, aż o 13 — do 38 proc.!?

Monopol solny dał skarbowi w r. 1931/32 — 45 milj. zł. w r. 1932/33 — 49 milj zł., w r. 1933/34 — 49 milj. zł., w r. 1934/35 (według budżetu) — 50 milj. zł.

Obniżka obecna cen soli powinna być skompensowana zmniejszeniem kosztów handlowych monopolu, a nie obniżką zarobków.

Walka o ulgi

w spłacie zaległości ubezpieczeniowych

Zaległości składkowe w instytucjach ubezpieczeń społecznych przekraczają sumę 200.000.000 zł. Likwidacja tych zaległości jest jednym z warunków uzdrowienia działalności ubezpieczeń i łączy się również z kwestją oddłużenia naszego gospodarstwa. Ustawa z 15 marca b. r. wydana w tej sprawie idzie po linji ograniczenia zakresu płatników, korzystających z ulg. Ulgi mają otrzymać tylko ci płatnicy, którzy do 1-go lipca 1932 r. wogóle (!) uchylali się od opłat. Natomiast te wszystkie zakłady, które po oznaczonym terminie starały się o zmniejszenie sumy należności, z ulatwień korzystać nie mogą.

Abstrahując od niemoralności takiego postawienia sprawy, takie rozwiązanie nie może przynieść istotnej poprawy sytuacji, ponieważ ubezpieczalnie zaliczyły wszystkie umowne sumy na poczet zaległości, a nie na poczet bieżących składek. W związku z tem u ministra Opieki Społecznej złożyła wizytę delegacja Warszawskiej Izby Przemysłowo - Handlowej, wyrażając opinję, że stosowane dotychczas ulgi są zupełnie niedostateczne, a sytuację płatników pogarsza jeszcze fiskalizm i kazuistyka ubezpieczelni. Delegacja stwierdziła konieczność nowelizacji ustawy marcowej i możliwie prędkiego wydania nowego rozporządzenia wykonawczego, które wyeliminowałoby dotychczasową kazuistykę. Minister miał się do postulatów Izb Przemysłowo - Handlowych ustosunkować przychylnie. O ile słuszne wydają się postulaty, skierowana ku ukrócenia formalistyki, o tyle sprzeciwić się trzeba zbytniemu pobłażaniu zalegającym płatnikom. Może to stworzyć precedens niebezpieczny dla bytu ubezpieczeń.

Ze świata

Gramofon i medycyna

Dotąd gramofon bardzo rzadko był na usługach wiedzy medycznej i lekarzy. Niektórzy dentyści używali go tylko do uprzyjemniania czasu pacjentom w chwili borowania chorych zębów. Chodziło im przedewszystkiem o zagłuszenie przykrego dźwięku maszyny. Niektórzy chirurdzy używali też tego systemu dla wzmocnienia jakiegoś miejscowego znieczulenia w czasie operacji.

Niedawno jednak dopiero pewien lekarz hiszpański użył gramofonu do celów ściśle naukowych. Jest to pewien specjalista sercowy, który przelewa na płytę odgłos bicia serca. Odgłosy te, wzmocnione na płycie, ułatwiają mu potem diagnozę. Wynalazca zastosował te płyty dla objaśniania wykładów, które ma na madryckim uniwersytecie.

Trzeba przyznać, że młodzi lekarze dobrze wykorzystują ostatnie zdobycze techniki.

Tendencja zniżkowa

na światowych rynkach cukrowych

Druga połowa października stała na giełdzie w Nowym Jorku pod znakiem usiłowań delegacji kubańskiej w Waszyngtonie ulokowania na rynku amerykańskim cukru z tegorocznych kontyngentów. Stosownie zatem do tego, jakie nadchodziły wiadomości z terenu pertraktacyj, kształtowała się tendencja.

Początkowo panowała na rynku amerykańskim tendencja utrzymana, niebawem jednak giełda się załamała. Głównym powodem osłabienia rynku były obawy, że Kuba na wypadek niemożności sprzedania swych cukrów, mogłaby rozpocząć wzmożone wysiłki wywiezienia niesprzedanego towaru do U. S. A. W związku z tem nastąpiła zniżka, sięgająca 11 punktów.

Po tej ostrej baissie rynek poprawił się wskutek decyzji Komitetu Kubańskiego zamagazynowania całej niesprzedanej reszty tegorocznej kwoty, przyczem do czasu pozbycia się tych zmagazynowanych ilości Kuba nie sprzedawałaby cukru z nowej kampanji.

W związku ze sprawą zaopatrzenia w cukier Stanów Zjednoczonych, interesująca jest wiadomość, podana przez prasę fachową; według niej, rafinerzy amerykańscy mogliby już od 3 grudnia r. b. przerabiać magazynowane na składach celnych nadwyżki cukrów filipińskich, pod warunkiem, że w przeciągu jednego miesiąca postawią owe przerobione cukry ponownie pod kontrolę organów celnych.

Naogół okres drugiej połowy października należy zaliczyć do silnie zniżkowych, ceny bowiem spadły od 5 do 15 punktów.

Zwyżka pożyczek polskich na giełdzie nowojorskiej

15 b. m. pożyczki polskie wykazały na giełdzie w Nowym Jorku dalszą tendencję zwyżkową. Osłabła tylko 7 proc. warszawska. Notowano przy zamknięciu następujące kursy (w nawiasie poprzedni kurs): 7 proc. stabilizacyjna 118 i ½ (113 i 3/4), 8 proc. dillonowska 84 (83 i ¼), dolarowa 71 (68 i 3/4), 7 proc. śląska 65 (63 i ¼), 7 proc. warszawska 63 i 7/8 (65).

Nocna komunikacja tramwajowa

Dyr. Tramwajów i Autobusów Miejskich wyjaśnia, że w dni powszednie i przedświąteczne pierwszy wóz nocny linji Nr. 30 przebiega koło pomnika Mickiewicza o godz. 0,06, w dniu świąteczne o godz. 0,11 m., a nie o godz. 0.35, jak mylnie podano. W ten sposób odstęp czasu między ostatnim wozem dziennym, a pierwszym wozem nocnym tej linji wynosi nie trzy kwadranse, lecz pięć minut, względnie 22 minuty. Ostatni tramwaj linji Nr. 1, zdążający do zajezdni na Muranowie, odjeżdża bowiem sprzed pomnika Mickiewicza o godz. 0.11. ostatni zaś tramwaj linji dziennej Nr. 17 — o godz. 11 m. 44. W dni świąteczne przerwa ta wynosi 10 minut, względnie 20 minut.

W KILKU WIERSZACH

SYTUAJCA WALUTOWA

Wczoraj nie zanotowano żadnych poważniejszych zmian na europejskich giełdach walutowych. Dewiza na Nowy Jork pozostała wszędzie na wczorajszym poziomie, dewiza na Londyn naogół lekko zwyżkowała, najwięcej w Warszawie, bo z 26,48 do 26,52. Dewiza na Zurych wzmocniła się w Warszawie z 172,05 wczoraj do 172,25 dziś, w Paryżu z 492,50 przy wczorajszem zamknięciu do 493 przy dzisiejszem otwarciu. Lekkie osłabienie wykazuje floren holenderski oraz belga.

EKSPORT ROLNICZY DO NIEMIEC MUSI BYĆ ZGŁASZANY

Polskie Towarzystwo Handlu Kompensacyjnego przypomina raz jeszcze eksporterom towarów rolniczych, wysyłanych do Niemiec w ramach umowy z dnia 11 października r. b. — obowiązek uprzedniego zgłaszania eksportu w Towarzystwie.

W zgłoszeniu, wypełnionem na podstawie wzoru, nadsyłanego przez Towarzystwo na żądanie eksportera, winny być wymienione szczegółowe dane o towarach wysyłanych i płatności za towar. Towarzystwo przypomina również, że wypłaty za towar eksportowany i kolejność tych wypłat będą regulowane na podstawie zgłoszeń poprzedzających wysyłki towaru.

UKŁADY NA SUMĘ 122 MILJONÓW ZŁOTYCH

Na ostatniem posiedzeniu komitetu konwersyjnego przy Banku Akceptacyjnym zatwierdzono 2.650 układów konwersyjnych na sumę 2.500 tysięcy złotych.

Od czasu rozpoczęcia swych czynności Bank Akceptacyjny zatwierdził 74.707 układów konwersyjnych na ogólną sumę 122,6 miljonów złotych. Z kwoty tej przypada na: Państwowy Bank Rolny 27,3 miljn. zł., Bank Gospodarstwa Krajowego 17,6 miljn. zł., Centralną Kasę Spółek Rolniczych 19,7 miljn. zł., komunalne kasy oszczędności 12,3 miljn. zł., spółdzielnie kredytowe 11,7 miljn. zł. i na centrale finansowe i gospodarcze — 4 miljn. zł. Ponadto Galicyjska Kasa Oszczędności zawarła układów na sumę zgórą 1 miljn. zł.

Na giełdach

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Waluty: Dolar 5.29; frank francuski 34.90; frank szwajcarski 171.90; funt szterling 26.46; marka niemiecka 187; szyling austrjacki 99; korona czeska 21.25.

Monety: Dolar złoty 8.91.5; rubel złoty 4.58.5.

Dewizy: Berlin 213; Belgja 123.55; Gdańsk 172.74; Holandja 357.90; Londyn 26.48; Nowy Jork 5.30; Nowy Jork (kabel) 5.30.37.5; Paryż 34.92; Praga 22.13; Szwajcarja 172.20; Sztokholm 136.60; Włochy 45.30; Oslo 133.15.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 45; 4 proc. Poż. Dolarowa 53.50; 5 proc. Poż. Konwersyjna 64; 6 proc. Poż. Dolarowa 71; 8 pr. Poż. Dillonowska 85.5; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 68.5; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 64.5; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 48.75; 5 proc. skonwertowane L. Z. T. K. m. Warszawy 59.

Akcje: Bank Polski 94.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Warszawa, 16. 11. — Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg.: żyto I standard 700 gl. 13,50—14,00; II stand. 687 gl. 13,00—13,50; pszenica jara czerwona szklista 775 gl. 19,50—20,00; pszenica jednolita 742 gl. 18,50—19,00; pszenica zbierana 731 gl. 17,50—18,00; owies I stand. niezadeszczony 497 gl. 15,50—16,00; owies II stand. lekko zadeszczony 468 gl. 14,50—15,50; III stand. 438 gl. 14,00—14,50; jęczmień przemiałowy 678/673 gl. 17,00—17,50; 620,5 gl. 15,50—16,00; jęczmień browarny 689 gl. 19,50—21,00; jęczmień o wadze 649 gl. 15,75—16,25; groch polny z workiem 25,00—27,00; groch Wiktorja z workiem 47,00—50,00; wyka 20,50—21,50; peluszka 21,00—22,00; rzepak i rzepik zimowy 44,00—45,50; rzepak i rzepik letni 39,50—41,00; łubin nieb. 7,00—7.50; łubin żółty 8.50—9,50; koniczyna czerwona surowa 110,00—120,00; koniczyna czerwona bez kanianki o czystości 97 proc. 125,00—140,00; koniczyna biała surowa o czystości 97 proc. 95,00—120,00; koniczyna biała surowa 65,00—80,00; mak niebieski z workiem 43,00—46,00; ziemniaki jadalne 3,25—3,50; mąka gat. I B 31,00—33,00; I C 29,00—31,00; I D 27,00—29,00; I E 25,00—27,00; gat. II B 23,00—25,00; II D 22,00—23,00; II F 21,00—22,00; II G 20,00—21,00; gat. III A 15,00—16,00; mąka żytnia I 55 proc. 24,00—24,50; mąka 0-65 proc. 23,00—23,50; II gat. 17,00—18,00; mąka żytnia razowa 17,00—18,00; mąka żytnia poślednia 14,00—15,00; otręby pszenne gr. stand. 11,00—11,50; pszen. średnie 10,00—10.50; otręby pszenne miałkie 10,00—10,50; żytnie 9,00—9,50; kuchy lniane 16,25—16,75; rzepakowe 12,75—13,25; kuchy słonecznikowe 42-44 proc. 17,25—17,75; śruta sojowa. 21,00—21,50; siemię lniane 44,00—45,00. Ogólny obrót 2.345 tonn w tem żyta 293 tonn. Usposobienie spokojne.

Józef Gwizdalewicz

Z pamiętników szofera

Pierwsza praca

A kiedy już był majster i czeladnicy, zaraz zaczęliśmy uruchamiać wozy i przewozić je do Cytadeli. Te wozy, w których brakowały części w motorze, ciągnęliśmy na linie.

Mój oficer będąc w Warszawie pierwszy raz w życiu, zaczął się podbawiać na całą parę, co mu nie wyszło na dobre, bo ciężko zachorował i musiał leżeć w łóżku. Tymczasem z różnych sztabów przyjeżdżali oficerowie z zapotrzebowaniem na samochody. Mój inżynier wyręczał się mną. Ja zawoziłem oficerów do szopy gdzie stały samochody. Tam majster pokazywał, wozy, wymieniał marki fabryczne, siłę motoru i wytrzymałość. Żaden z oficerów nie znał się na wozach, więc zawsze polegali na opinji majstra i prosili o wybranie najlepszej maszyny, za co taki oficer, dawał nam kilkadziesiąt rubli, za wybranie i wyszykowanie samochodu.

W tym czasie wojska niemieckie walczyły z Rosjanami o Warszawę. W Cytadeli mury drżały od huku armat, bój szedł na froncie straszny, całe pociągi wojsk syberyjskich przyjeżdżały do Warszawy i prosto z dworca udawały się szybkim marszem na front. Mój oficer, który już był zdrowszy, postanowił przy niedzieli pojechać na spacer na drogę Piaseczyńską. Pojechaliśmy prosto Puławską za rogatki. Jazda była bardzo trudna, bo cała droga zawalona była wojskiem, taborem i furmankami, na których leżały poukładane naboje armatnie. Od strony frontu dochodził groźny huk armat. Kilka kilometrów za miastem, zobaczyliśmy na polach syberyjskich żołnierzy. Oficer mój wskazał na żołnierzy i powiedział, że o Warszawę możemy być spokojni, skoro są takie duże rezerwy.

Dalsza jazda do Piaseczna była już niebezpieczna, więc zawróciliśmy spowrotem do Warszawy. Po kilku dniach Rosjanie odpędzili Niemców od Warszawy. Dowiedziałem się, że dywizja, w której służyłem, dostała rozkaz opuszczenia Warszawy. Postanowiłem Warszawy nie opuszczać i podałem się zaraz do dymisji. Oficer mój zapłacił mi pensję za cały miesiąc, pomimo, że służyłem u niego zaledwie trzy tygodnie. Ubranie płaszcz i buty dostałem od niego na pamiątkę. Troszkę smutno mi było rozstać się z dobrą posadą, ale nazywało się trudno.

Na wojnie

Posad szoferskich w Warszawie było dużo. Organizował się Komitet Obywatelski, gdzie potrzebni byli szoferzy z pensją stu rubli na miesiąc. W każdym garażu stały maszyny w remontach, na które nie było szoferów, w Bristolu i Europejskim zawsze mieszkali różni wyżsi oficerowie, którzy pytali się portjerów o szoferów. Kilka dni zaledwie byłem bez posady. Przypadkiem dowiedziałem się, że w Bristolu mieszka baron Raischen, dowódca drugiego lotnego oddziału Czerwonego Krzyża, imienia Marji Teodorówny, cesarzowej wdowy, który potrzebuje szofera na sześćdziesięciokonnego Metalurgica. Udałem się do barona, który mnie zaraz przyjął na warunkach takich, jakie miałem w 77 dywizji. Po otrzymaniu zaświadczenia udałem się na towarową stację, skąd zabrałem samochód, który przysłano z Petersburga. Jadąc nim poznałem, że maszyna jest pierwszorzędna. Chody miała bardzo szybkie, siedzenie wygodne, sygnały bardzo głośne. Zaraz na drugi dzień pojechaliśmy szosą pod Iwanogorod czyli Dęblin. Na jedenastej wiorście pod Dęblinem była mała stacja kolejowa Życzyn, na której stał długi sanitarny pociąg, którego dowódcą był mój baron Raischen. Tam poznałem i zobaczyłem, naprawdę, po raz pierwszy, co to jest wojna.

Po wstawieniu samochodu do wskazanej szopy, udałem się do pociągu, gdzie dostałem smaczny obiad, a zarazem wyznaczono mi miejsce w wagonie na nocleg. Po obiedzie wyszedłem z wagonu aby rozejrzeć się w okolicy. Daleko, od strony Wisły, słychać było huk armat, co wskazywało, że tam gdzieś w oddali biją się Rosjanie z Niemcami. Niedaleko naszego pociągu był nieduży las, a obok, na olbrzymiej łące, stały wielkie płócienne namioty, na których powiewały flagi Czerwonego Krzyża. Skierowałem swoje kroki w stronę namiotów. Tam dopiero mogłem się napatrzeć dowoli...

W każdym namiocie, na słomie, leżeli ranni rosyjscy żołnierze, wszyscy już po opatrunku. Było ich setki. Czekali oni na przyjście pociągów, które miały ich wywieźć w głąb Rosji. Przy wejściu do każdego z namiotów, po obydwóch stronach, były małe separatki, które zamiast drzwi miały płócienne zasłony. W separatkach leżeli ciężko ranni. Słysząc chrapanie, uchyliłem płótno i zajrzałem do wewnątrz. Widok, który zobaczyłem, wstrząsnął mną do głębi. Na słomie leżeli żołnierze, walczący ze śmiercią. Jeden miał przestrzeloną głowę na wylot, inny urwane nogi i ranę w piersiach. Leżał tam również młody, rudy niemiecki żołnierz, który miał złamaną całą klatkę piersiową. Oczy miał zamknięte, twarz bardzo bledziuchną, a przez otwarte usta wydobywał się z piersi jego głośny, chrapliwy oddech. Opuściłem płótno i odszedłem od namiotów, smutny i zamyślony.

(D. c. n.).

Wojna o polonistykę

Prof. Kołaczkowski atakuje studjum uniwersyteckie

W pierwszym numerze założonego niedawno kwartalnika „Marchołt", prof. Stefan Kołaczkowski ostro zaatakował polskie językoznawstwo, zarzucając mu szkodliwy wpływ na rozwój polonistyki i na organizację studjów uniwersyteckich.

„Wolę być głupim, niż żebyś ty mnie uczył"

Artykuł Kołaczkowskiego nosi rzeczowy tytuł: „W sprawie reformy studjów polonistycznych", ale poza spokojnemi roztrząsaniami początku kryją się dalej sądy wyrażone conajmniej bezceremonjalnie. Ta bezwzględność w formie stanowi miarę, poza demonstracją temperamentu autora, za jak konieczne i pilne uważał Kołaczkowski zabranie głosu w tej sprawie.

„Poloniście — czytamy — poświęcającemu się literaturze, pozostaje tylko odpowiedzieć gramatykowi to, co odpowiedział Mimemu Zygfryd na jego natrętne zabiegi pedagogiczne: Wolę być głupim, niż żebyś ty mnie uczył".

Do tego sądu doprowadziła Kołaczkowskiego analiza obecnego stanu polonistyki. Kołaczkowski rozpoczyna atak na językoznawstwo w chwili, gdy już od dłuższego czasu czasopisma literackie pełne są uwag i dyskusji na temat poziomu nauczania literatury w szkole średniej i gdy coraz więcej krytycznych wystąpień wywołuje kierunek naszych badań literackich.

O ratunek dla polonistyki

Wciągnięcie do dyskusji sprawy studjum historji literatury na uniwersytecie jest naturalnym, kolejnym etapem trwającej polemiki. W stosunku do artykułu Kołaczkowskiego konieczne są zastrzeżenia co do formy, ale czuje się zgodę, gdy idzie o treść.

Kołaczkowski zwalcza stan obecny. Ten stan obecny, teraźniejszość polonistyki na wyższej uczelni ma zasadniczą cechę — oparcie na studjum języka. W tem właśnie tkwi — dla Kołaczkowskiego — zasadniczy błąd.

Ten błąd zrozumiały jest historycznie, ale dziś niema powodu, ażeby go dalej pielęgnować. Ponieważ badania literackie wyrosły z prac humanistów XV i XVI wieku, a wówczas dla badania dzieł pisanych w martwych językach, była konieczna wstępna praca językowa, utrwaliła się w studjach literackich tradycja filologiczna. Pozatem językoznawstwo, jako bardziej zbliżone do nauk przyrodniczych, prędzej osiągnęło wyniki pozornie przynajmniej pewne, i w porównaniu z nauką o literaturze daje wrażenie większej ścisłości. Przewaga w metodzie doprowadziła do przewagi w organizacji studjów. Językoznawcy narzucili wyższym uczelniom przeświadczenie, że język jest podstawą studjum historji literatury.

Imperjalizm językoznawców

W wyniku mamy dziś na uniwersytecie stan następujący. W ciągu pierwszych dwóch lat czteroletniego studjum student powinien zdać egzamin z języka **greckiego,** z gramatyki opisowej polskiej, z polskiej gramatyki historycznej, z gramatyki języka staro-słowiańskiego. W sumie — 4 gramatyki i opanowanie dwóch obcych języków. Pozatem — dwa lata ćwiczeń językoznawczych i praca naukowa z językoznawstwa.

Pozostają — w teorji przynajmniej — jeszcze dwa lata studjów. Z tego rok trzeba poświęcić przygotowaniu pracy magisterskiej i egzaminu dyplomowego, rok zatem przypada na studjowanie historji literatury, na wyrobienie poglądu filozoficznego, na przygotowanie historyczne, socjologiczne, psychologiczne, estetyczne.

Fabrykowanie „Brücknerów"

Już ta teorja pokazuje jaskrawo błędy uniwersyteckiego programu. Praktyka prowadzi do rzeczy jeszcze gorszych. Student ma do wyboru: albo dążyć do szybkiego ukończenia studjów i pracę naukową w historji literatury traktować jako niezbędny zabieg dla uzyskania dyplomu, cały zaś czas poświęcić możliwie prędkiemu „zdaniu" gramatyk, albo też inaczej — spłacić haracz językoznawstwu, a później dopiero powiedzieć sobie — teraz zaczynam studja literackie na serjo; zdecydować się na opóźnienie skończenia uniwersytetu o rok, o dwa lata, a przygotować się do pracy naukowej i poznać naukę o literaturze.

Obecna metoda przynosi nieuchronne następstwo — kiepskich polonistów lub t. zw. wiecznych studentów. Dodajmy, że w praktyce rzadko kto od obowiązków wobec językoznawstwa uwolni się w dwa lata.

Kołaczkowski bierze rzecz realnie. Stwierdza, że po pierwsze, przy rozplanowaniu studjów polonistycznych mamy do rozporządzenia 4 lata, po drugie, że jest absurdem spodziewać się masowego wychowywania Brücknerów przy pomocy 4-letniego bigosu językoznawczo - literackiego, a zatem — wniosek prosty: decydując o studjach, z konieczności musimy dokonać wyboru.

Czy słuszna podstawa?

Dziś wybór został dokonany na korzyść językoznawstwa. Czy to jest słuszne? Artykuł Kołaczkowskiego zamierzał dać odpowiedź właśnie na to pytanie.

Kołaczkowski przedewszystkiem podaje w wątpliwość ścisłość naukową językoznawstwa, następnie podważa zasadę, że język stanowi podstawę studjów literackich.

Założenie — „o tyle słuszne — pisze Kołaczkowski, — że nie znając języka, nie można studjować literatury, pisanej w tym języku. Gdy jednak zastanowimy się nad tem, jak rozciągliwem jest to pojęcie znajomości języka i weźmiemy pod uwagę fakt, jaki szeroki zakres ma to pojęcie w ustach językoznawcy, zobaczymy, jak się sprawa komplikuje: wszak dopiero językoznawca, i to całkiem słusznie, może powiedzieć, że zna język. Ale stąd właśnie płyną dalsze wnioski. Kto nie jest specjalistą językoznawcą, nie zna języka; jeżeli więc historyk literatury ma znać język, to musi zostać wprzód językoznawcą, później dopiero zająć się swoim właściwym fachem".

Tak właśnie jest dziś. Od studjującego historję literatury żądają, aby był wprzód językoznawcą.

Zwichnięcie historji literatury

Ta ambicja językoznawców jest piękna, świadczy o umiłowaniu dla przedmiotu ich pracy naukowej. W skutkach jednak, jak już pisaliśmy wyżej, jest szkodliwa. Zdarza się, że student, odrabiając obowiązki językoznawcze, spostrzeże się, że w tej dziedzinie jest wiele rzeczy interesujących i że ta nauka ma swój powab i horyzonty nieraz nawet niezwykłe i tajemnicze, ale, tę radość zatruwa mu myśl, że zginął bezpowrotnie czas, który mógł być użyty na rzeczy, potrzebniejsze przy badaniu np. literatury współczesnej.

Język nie jest jedyną, wyłączną podstawą studjum literatury — twierdzi Kołaczkowski — równie dobrze może być podstawą psychologja, socjologja, historja gospodarcza, historja kultury, estetyka. Co więcej — zdaniem Kołaczkowskiego — ta podstawa filozoficzno - historyczna jest ważniejsza. Najlepiej byłoby połączyć obie, ale jeżeli przy ograniczonej liczbie lat studjów konieczny był wybór, należało wybrać przygotowanie z zakresu filozofji i historji kultury. Skoro wybrano język, to znaczy, że **językoznawstwo skrzywiło szkodliwie kierunek studjów.**

„Związek dzieł z duchem autora — mówi Kołaczkowski — jego osobowością, związek literatury z poglądem na świat, prądami myśli, podłożem społecznem, jest pilniejszym i donioślejszym problematem niż poprawność djalektu regjonalisty, udatne stosowanie archaizmów lub rytm okresów pisarskich".

Kompromitująca praktyka

Do uwag Kołaczkowskiego dodajmy trochę spostrzeżeń z praktyki. Egzamin z historji polskiej student zdaje zwykle w pierwszym roku studjów i to w zakresie wiadomości szkoły średniej. Później — historja leży w zupełnem zapomnieniu. Psychologja jest działem pobocznym, przygotowywanym z podręcznika szkoły średniej, przy egzaminie t. zw. z głównych zasad nauk filozoficznych. Estetyką zajmuje się conajwyżej grono 30 osób na seminarjum prof. Tatarkiewicza. Z historją literatury student studjujący literaturę (!) zapoznaje się na trzecim roku studjów.

Konkluzja. Prof. Kołaczkowski żąda oddzielenia studjum historji literatury od studjum językowego i przeprowadzenia zasadniczej reorganinzacji.

Głos prof. Doroszewskiego

Strona przeciwna, t. j. językoznawcy zabrała już głos, w osobie prof. Witolda Doroszewskiego, który we wtorek wygłosił odczyt na Uniw. Warszawskim. Prof. Doroszewski wystąpił raczej w obronie pewnych teoretycznych stron językoznawstwa, zaatakowanych przez prof. Kołaczkowskiego. Sedno zagadnienia, t. j. rzeczywistość polonistyki na wyższej uczelni, przeładowanie programu i zarazem braki tego programu, pozostało na uboczu. To co mówił prof. Doroszewski o językoznawstwie, można określić w ten sposób: „Nie taki czarny djabeł, jak go malują".

A już w szczególności ten „warszawski djabeł", t. j. warszawska grupa językoznawców z prof. Szoberem, Doroszewskim, Słońskim naczele.

Przytaknęła temu licznie zebrana publiczność, oklaskująca prof. Doroszewskiego, co było raczej wyrazem uznania dla profesora, interesująco ujmującego zagadnienia jęykowe, niż dla stanowiska, zajętego w odczycie. Tego stanowiska właśnie nie było. Drobne skrzyżowania szpad polemicznych z Kołaczkowskim, szereg dowcipnych argumentów ad personam przeciwnika — zabrakło jednak oceny obecnej sytuacji polonistyki. Prof. Doroszewski mówił, jak ważna, ciekawa i pożyteczna jest nauka o języku. Ależ słusznie! Brawo! Tylko jak to pogodzić w ramach 4 lat ze studjowaniem historji kultury, psychologji i estetyki? I z czego dla historyka literatury większy będzie pożytek? Tego właśnie prof. Doroszewski nam nie powiedział. Dopowie zapewne w publicznej dyskusji, jaką już na Uniwersytecie zapowiedziano.

Z. Broncel

Z nauki i sztuki

Literatura

— **Zgon Czepca z „Wesela".** W Bronowicach Małych pod Krakowem zmarł w wieku lat 80 włościanin ś. p. Błażej Czepiec, drużba na weselu poety Lucjana Rydla, ożenionego z wieśniaczką z Bronowic. Postać Czepca unieśmiertelnił Wyspiański w swojem „Weselu". Pogrzeb ś. p. Czepca odbędzie dziś o godz. 8.30 rano w Bronowicach.

— **Nowa książka M. Szczepkowskiej.** M. Szczepkowska, autorka „Domu na prowincji", który ukazał się nakładem Gebethnera i Wolffa w roku ubiegłym i którą to książkę recenzowaliśmy na łamach „A B C", napisała nową powieść p. t. „Schody w górę".

— **Nowe książki w Z.S.R.R.** Państwowe wydawnictwo literatury pięknej w Sowietach zamierza w roku 1935 wydać 1.400 dzieł w ogólnym nakładzie do 35 miljonów egzemplarzy. Będą to przeważnie wydania klasyków rosyjskich i zagranicznych, pozatem 10-krotnie wzrosną wydania pisarzy ukraińskich, białoruskich i kaukaskich. Projektowane jest także wydanie szeregu dzieł pióra sympatyzujących z komunizmem pisarzy zagranicznych, jak np. Barbusse'a, Remarque'a i Sinclaira Lewis'a.

Wydane będą również nowe powieści Pilniaka, Serafimowicza, Sejfullinej oraz Ilfa i Pietrowa. Szołochow pracuje obecnie nad drugą częścią „Zoranego ugoru" oraz czwartym tomem „Cichego Donu".

Plastyka

— **Apel do posiadaczy obrazów Skoczylasa.** Komitet uczczenia pamięci Władysława Skoczylasa, pragnąc najgoręcej, aby pośmiertna wystawa prac tak naprawdę przedwcześnie zmarłego artysty, nie szczędzącego za życia swych sił dla spraw społecznych, wypadła jaknajpełniej, a przeto jaknajokazalej, zwraca się raz jeszcze do tych wszystkich, którzy posiadają w swoich zbiorach akwarele zmarłego inicjatora współczesnego drzeworytu w Polsce, z prośbą o zgłoszenie tych akwarel na wystawę.

Ze względu na bliski już termin wystawy (4 grudnia b. r.) Komitet prosi o łaskawe rychłe zgłaszanie się pod adresem komisarza wystawy, T. Cieślewskiego (syna) w kancelarji Instytutu Propagandy Sztuki w Warszawie, Królewska 13 do dnia 20 listopada.

Jubileusz Michaliny Łaskiej

Uroczysty obchód w teatrze Letnim

Wczorajszy wieczór jubileuszowy ku czci Michaliny Łaskiej odbył się w atmosferze serdecznej, pełnej wspomnień licznych dawnych triumfów świetnej artystki.

Widownia miała charakterystyczny wygląd: na jubileuszowy wieczór Łaskiej przybyła stara Warszawa, starzy bywalcy teatralni, dla których przedstawienie wczorajsze miało urok ożywionych wspomnień.

Łaska wystąpiła w roli staruszki-babci w sztuce Katajewa „Kwiecista droga". Gdy w akcie drugim zjawiła się na scenie, powitano ją długo niemilknącemi oklaskami. Kiedy, grana przez Łaską staruszeczka, po wypiciu kieliszka wódki, zlekka podochocona, zaczęła podśpiewywać i podreptywać jak do tańca, sala znowuż uderzyła brawo.

Po zakończeniu drugiego aktu na scenie zgromadzili się artyści - koledzy Łaskiej, wśród koszów kwiatów i wiązanek otoczono kołem jubilatkę — pierwszy przemawiał w imieniu miasta, p. Biłek, naczelnik wydz. kultury, następnie składali życzenia: B. Gorczyński, kierownik literacki teatrów w imieniu dyrekcji, Józef Śliwicki, w imieniu ZASP-u, Ludwik Solski w imieniu kolegów i St. Daniłowicz w imieniu Stefana Jaracza i jego zespołu. Jubilatka, do głębi wzruszona, dziękowała uśmiechem, zamiast słów. Składanie życzeń zakończyły oklaski.

Łaska z rąk nacz. Biłka otrzymała dar jubileuszowy od Warszawy, a z rąk nacz. Wł. Zawistowskiego, dar i list od Min. W. R. i O. P.

Wzruszająca rzecz zdarzyła się, gdy miał przemawiać L. Solski. Uścisnął dłoń Łaskiej, wręczył jej dar od grona aktorów, i na chwilę, wzruszony, zamilkł... Łaska ze łzami w oczach wzięła go za rękę:

— Ej, stary... zaczęła i także ze wzruszenia słowa przemówić nie mogła.

Publiczność raz jeszcze urządziła jubilatce owację na zakończenie przedstawienia.

Nasza ankieta filmowa

Język polski czy obcy?

Pierwsze głosy: co mówią: Brun, Goetel, Jaracz, Makuszyński i Maklakiewicz o dublowaniu filmów.

W związku wczorajszym artykułem A. Ruszkowskiego, * rozpoczynamy dziś druk odpowiedzi uczestników ankiety o t. zw. „Dubbingu".

Leon Brun

redaktor naczelny „Kina", czołowy publicysta i znawca filmu, zaczyna od konkretnych faktów:

— W ubiegłym miesiącu odbyły się w Paryżu premjery 29 nowych filmów, w czem produkcja francuska liczy 19, wersje (całkowite) francuskie, nakręcone zagranicą— 3, 2 amerykańskie „documentaires" i wreszcie **5 filmów dublowanych** na francuski (4 produkcji amerykańskiej, 1 włoski). Wniosek: wyświetlanie filmów mówionych w języku obcym jest w Paryżu, nadającym ton całemu światu, zupełnie zaniechane.

Jeśli przejrzymy katalog jakiejkolwiek firmy filmowej amerykańskiej, wydany przez jej filję niemiecką, to przekonamy się, że **prawie wszystkie filmy, które oglądaliśmy w Polsce w wersji angielskiej, tam idą w dublażu niemieckim,** ze specjalnem w katalogu podkreśleniem: „In deutscher Sprăche. Przyglądając się frekwencji, widzimy, że dzięki takiemu przystosowaniu się do potrzeb publiczności nie zmalała ona wcale w krajach stosujących dubbing, wykazując zniżkę tam, gdzie publiczność zniechęcono, każąc jej jednocześnie patrzeć, słuchać niezrozumiałej mowy i czytać napisy, często niezbyt czytelne. Wniosek: **uważam dublaż za racjonalne rozwiązanie trudności wszędzie tam, gdzie krajowa produkcja nie wypełnia własnego rynku.**

Trudności techniczne w XX wieku nie istnieją, a raczej niema takich, którychby nie można przezwyciężyć. Zastrzeżenie: dublaż musi być zrobiony, bardzo starannie i precyzyjnie, albo nie będzie robiony wcale. **Dublaż wykonany byle jak, to katastrofa.** Potrzeba tu doboru obsady i reżyserji równie starannej, jak przy nakręcaniu oryginalnego filmu. Zastosowanie dublażu da **zajęcie wielu artystom i artystkom,** wycofanym ze sceny, ale głosowo zawsze jeszcze dobrze usposobionym.

Ferdynand Goetel

świetny pisarz, którego utwory były już przenoszone na ekran i który wciąż żywo interesuje się zagadnieniami filmu, oświadcza:

Jestem przeciwnikiem dubbingu, ponieważ **stanowi on zaprzeczenie istoty artystycznej filmu dźwiękowego,** będąc pewnego rodzaju **mistyfikacją:** inna osoba mówi, a innej głos słyszymy.

Lepiej byłoby już **wrócić do filmu niemego,** który nie znał granic językowych.

Stefan Jaracz

znakomity artysta sceniczny i filmowy, znany również z odważnych wystąpień w obronie kultury artystycznej w Polsce, jest zdecydowanym zwolennikiem dublażu.

— Rozstrzygającym na rzecz tego systemu argumentem jest **wzgląd na kult mowy polskiej,** która docierać powinna w nieskażonej formie zapomocą kina do najodleglejszych zakątków kraju, budząc zamiłowanie do tego języka również wśród ludności obcojęzycznej.

W ostatnich czasach nawet wśród Polaków poziom językowy obniżył się, toteż szkoła dobrego wysłowienia w kinie byłaby niezmiernie pożądana.

Artystycznie rzecz biorąc, nie zgadzam się z ludźmi, a priori odrzucającymi możliwość dobrego dublażu. **Wartość uzyskanej tym sposobem wersji polskiej zależeć będzie w ogromnej mierze od umiejętnego przekładu, nad którym literat - tłumacz pracować winien wspólnie ze znającym układ warg aktorem,** aby dobrać odpowiednio brzmiące wyrazy. Tu leży największa trudność, którą można jednak opanować, jeśli do roboty wezmą się ludzie, rzetelnie pragnący dobrego wykonania tej pracy.

Dublaż mógłby stać się szkolą **dla polskich aktorów filmowych,** przeważnie źle mówiących do mikrofonu. Specjalne cechy djalogu filmowego możnaby sobie łatwiej przyswoić, kopjując dobre wzory zagraniczne. Skorzystalby na tem i film krajowy.

Kornel Makuszyński

znakomity pisarz, niezrównany siewca humoru, a zarazem wielki kinoman, w ten sposób formułuje swą opinję:

— Pan Andrzej Ruszkowski sprawiedliwie sobie poczyna, rozpoczynając awanturę o polski język kinematograficznych cieni. Cienie te gadają czasem bardzo zajmujące, lub dowcipne rzeczy, a polski napis robi z tego z konieczności syntetyczną pigułkę, złożoną z niewielu słów. Powtarza się historja z tym Chińczykiem, który mówił przed sądem przez dwie godziny, a tłumacz objaśnił: „On powiada, że nic nie wie!" Polskiego widza, patrzącego na amerykański obraz, męczy to, że uchem poluje na znajome słowa, tak wspaniałe, jak: „yes!" — albo — „no, sir!" — a równocześnie strzela okiem do szybko uciekającego zająca napisu. Tamtego nie rozumie, tego nie dopadł. P. Ruszkowski wyborne zresztą przytoczył powody, aby żądać polskiego słowa. Mowa jest też mocarstwem, mowa jest też potęgą, przed którą musi skłonić kędzierzawą głowę fabrykant filmu. Nie bądźmy, starym zwyczajem, zbyt pokorni i ulegli. Nie zechce pan Laemle, czy pan Zuckor dawać polskiego tekstu, niech sobie zachowa swoje wampy. Ja mogę bez wypłowiałej Marleny żyć długie lata.

Jeżeli tłumaczymy książki i jeżeli w teatrze Ryszard III musi gadać po polsku, dlaczego nie mamy tego żądać w kinematografie? Jak to zrobić, technicznie, to nie moja sprawa, ale zrobić trzeba ze stu trzech powodów. Skoro jednak do tego dojdzie, trzeba odrazu kupić wielki, familijny rewolwer na tłumaczów. Niedawno czytałem w przekładzie jednej angielskiej książki: „Jak wściekły pies kąsza, to się go zastrzela". — Tacy tłumacze mogą się dorwać i do kina. Będziemy strzelać w zeroekran. Tłumaczyć muszą najlepsi pisarze, a piosenki tłumaczyć muszą najpierwsi poeci.

Nie zauważyłem, aby Greta Garbo miała „boski" głos. Da się zastąpić... Pozatem wampy nie mają głosów, podbitych aksamitem i często skrzypią, jak wyparzone drzwi. Wielką im się uczyni przysługę, jeśli per procura przemówią obcym głosem, pełnym słodyczy, grającym, jak wiolonczela. Dajcie Marlenie Dietrich głos Malickiej, a gotów jestem jej wysłuchać.

Słowem: podoba mi się ten pomysł, aby cienie przemawiały śliczną polską mową. Jeżeli trzeba urządzić w tej sprawie demonstrację pod lokalami biur, reprezentujących przemysł amerykański, proszę mnie tylko zawiadomić. Mury zadrżą, jak ongi w Jerycho.

Jan Maklakiewicz

świetny kompozytor młodego pokolenia, autor ilustracji muzycznej szeregu filmów, m. in. „Pod Twoją Obronę", ujmuje rzecz, jako muzyk:

— **W zasadzie jestem zwolennikiem dublowania wszystkich filmów zagranicznych.**

Z punktu widzenia muzycznego należy przy dublażu mieć na uwadze, że zagranicą ilustrację muzyczną powierza się **wybitnym kompozytorom,** wynagradzając ich odpowiednio, co umożliwia uzyskanie poważnych wyników. O ileby zachodziła przy dublażu potrzeba komponowania nowej ilustracji, należałoby podobnie robić i u nas. Przy krajowej produkcji powierza się tę odpowiedzialną pracę podrzędnym kompozytorom, pracującym niemal zadarmo w nadziei na zyski z innych źródeł (płyty gramofonowe i t. p.). Zapewnienie odpowiednich warunków pracy poważnym kompozytorom jest rzeczą niezbędną dla podniesienia wartości artystycznej filmu.

Wyjątek od wyrażonej na początku zasady zrobiłbym dla filmów specjalnie wysoko pod względem artystycznym stojących i przeznaczonych dla bardziej wykształconej publiczności. Należałoby je zostawić w wersji oryginalnej.

(Dalszy ciąg ankiety w numerze wtorkowym „ABC").

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś „Carmen" z Wermińską, Szczepańską, Czaplickim, Wyszatyckim. Na czele baletu Loda Halama i Ciepliński.

18 b. m. 3.15 pop. „Rigoletto" ze znakomitym Mossakowskim. Jako Gilda wystąpi po raz pierwszy H. Laniewska. O godz. 8 wiecz. „Lohengrin" z Lipowską, Lenczewską, Gołębiowskim, Mossakowskim, Wragą.

TEATR NARODOWY: Dziś „Rozbitki" z Junoszą-Stępowskim, Leszczyńskim, Rotterową, Lindorfówną i in.

Dziś w sobotę i jutro w niedzielę o godz. 3.30 pop. „Klub kawalerów" (dziś przedstawienie dla młodzieży).

TEATR POLSKI: Dziś „Ciężkie czasy" Bourdeta z Wysocką, Pancewiczową, Broniszówną, Samborskim, Brydzińskim.

Dziś w sobotę i jutro w niedzielę o godz. 3.30 pop. „Sen nocy letniej" (dziś przedstawienie dla młodzieży).

TEATR LETNI: Dziś „Kwiecista droga" Katajewa.

Dziś w sobotę o godz. 3.30 pop. „Kłopot z papą" (przedstawienie dla młodzieży).

Jutro o godz. 4-ej pop. „Zwyciężyłem kryzys" (ceny zniżone) z Maszyńskim i in.

TEATR NOWY: Dziś „Igraszki muzyczne" w reżyserji Leona Schillera.

TEATR MAŁY: Dziś arcydzieło Zapolskiej „Ich czworo" z Modzelewską.

Jutro, w niedzielę, o godz. 3.30 pop. po cenach popołudniowych „Świt, dzień i noc" z Malicką i Węgierką.

TEATR AKTORA (Mokotowska 73): Dziś i jutro W. Sardou „Madame Sans Gene" z Zimińską i Jaraczem w reżyserji Bendy.

TEATR ATENEUM: Dziś i jutro komedja Lichtenberga „Mecz małżeński" z Biegańskim i Piaskowską. W próbach „Typ A" Szczepkowskiej.

KAMERALNY: Dziś i jutro „Sygnały" Szelburg - Zarembiny z Adwentowiczem i Grywińską.

STARA BANDA: Dziś i jutro rewja „Co w trawie piszczy".

WIELKA REWJA: Dziś i jutro rewja „Naprzód, marsz!"

NOWA KOMEDJA (Karowa 18): Dziś i jutro „Warszawska Szopka Polityczna" Minkiewicza i Karpińskiego.

TEATR DRAMATYCZNY: Dziś i codziennie „Burza nad morzem".

TEATR NA KREDYTOWEJ: Dziś i jutro operetka Straussa „Piosenka o Nadine" z Brochwiczówna.

CYRK STANIEWSKICH: Dziś i codziennie program otwarcia. Codziennie 2 przedstawienia o 4.30 i 8.15.

TEATR DLA DZIECI W HOLLYWOOD: W niedzielę o g. 12.15 i o g. 4 pop. „Skarb wróżki" T. Ortyma.

KONCERTY

KONSERWATORJUM: Dziś recital fortepianowy Imre Ungara. W poniedziałek audycja Stow. Miłośników Dawnej Muzyki, której program wypełnią utwory J. S. Bacha, P. Damiana (zm. 1729 r.), J. Haydna, W. A. Mozarta, B. Pasquiniego i L. Boccheriniego. Wykonawcami będą: pp. Ludmiła Szretterówna (śpiew), Tad. Kowalski (wiolonczela), A. Kriegel (skrzypce), J. Lefeld i J. Rosenbaum (fort.), M. Szaleski (altówka) i J. Zacharski (organy).

S. i M. (Królewska 11): Od godz. 18-ej — p. Dobrzyński (fort.): od godz. 20.30 — impreza P. B. K. z udziałem zespołu p. Adamskiej, p. Szadkowskiego (recyt.), p. Hobolewskiej (śpiew).

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawa „Sto lat sztuki belgijskiej".

ZACHĘTA: Wystawy prof. Leona Wyczółkowskiego, grupy „Dziesięciu" z Krakowa, Anny Romerowej i Tadeusza Gronowskiego, kolekcje grupy „Niezależnych" z Wilna i K. Wróblewskiego oraz wystawa ogólna.

SALON GARLIŃSKIEGO: Wystawa Włodzimierza Wilkanowicza.

MUZEUM NARODOWE (P[illegible] 15/17): We wtorki malarstwo polskie w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej

KINA

ADRIA: „Jej wysokość — całuje".
AS: „Żółty książe".
ACRON: (Żelazna 64): „Świat bez mężczyzn", „Zemsta Tonga".
AMOR: „Csibi" i dodatki.
ANTINEA: „Branka syna puszczy" i „6 godzin życia".
ATLANTIC: „Szpieg Nr. 13".
APOLLO: „Wiosenna parada".
CAPITOL: „Czy Lucyna to dziewczyna".
CASINO: „Tajemnica małej Shirley".
COLOSSEUM: „Ich noce" i rewja.
COLOSSEUM (Mała sala): „Nibelungi".
CORSO: „Na fali wspomnień" i rewja.
ERA: „Markiza Jorisaka", „Challenge".
EUROPA: „Nana".
FAMA: „Taniec miłości" i „Kot i skrzypce".
FORUM: „Kobieta i bestja".
GLORJA: „Djablica z Kanzas", „Parada rezerwistów".
IKS: „Grzech" i dodatki.

Mówi się...

Obniżyć ceny przejazdów tramwajowych

Nie ćwierćśrodki — lecz pełna męska decyzja

Mówi się, że frekwencja na linji tramwajowej „25" po zmienieniu jej trasy znacznie spadła...

Mówi się, że ilość wozów na linjach dalekobieżnych jest za mała i panuje na nich niemożliwy tłok...

— Mówi się... że wołają wszyscy mieszkańcy stolicy wielkim głosem: „Obniżyć ceny przejazdów!"

Mówi się o wielu rzeczach dotyczących gospodarki tramwajów miejskich, o wielu bolączkach, które bezpośrednio obchodzą publiczność. Niestety nie obchodzą one widocznie dyrekcji T. M., której polityka uznaje jeden tylko kierunek: interes własnej kieszeni. Dodać należy, że interes ten rozumiany jest, jako zgarnięcie w najkrótszym czasie jaknajwiększej ilości pieniędzy, że jest wobec tego rozumiany źle i obliczony na krótką metę.

Wielokrotnie już usiłowaliśmy przekonać dyrekcję tramwajów, że obniżenie cen biletów, utrzymujących się obecnie niesłusznie i niesprawiedliwie mogłoby właśnie wpłynąć na wzmożenie frekwencji. Ale władze naszej komunikacji tramwajowej mają widocznie swoją wyższą politykę, bo nie robią nic, co w przekonaniu zwykłego śmiertelnika mogłoby przynieść trwałą poprawę interesów tramwajów miejskich, a jednocześnie nie kolidowałoby z interesami ogółu. Przez kilka lat płaciliśmy uchwaloną swego czasu dopłatę do 20-groszowej ceny biletu. Uzbierało się tego w sumie około 5 miljonów zł. W myśl uchwały Rady Miejskiej suma ta winna była być zużytą na inwestycje tramwajowe bądź też, o ileby wykonywanie ich okazało się zbędne, na pomoc dla bezrobotnych.

Tymczasem na inwestycje w ciągu 5-ciu lat poszło z tych pieniędzy około miljona zł., a reszta... zwykłym trybem przelana została do kas miejskich. Niewykonywanie zamierzonych inwestycyj we właściwem tempie i nierozszerzanie sieci tramwajowej proporcjonalnie do rozwoju stolicy zemściło się dość prędko. Niedawno wydane zostało rozporządzenie władz miejskich przesuwające godziny urzędowania w biurach o pół godziny, okazało się bowiem, że tabor tramwajów miejskich nie jest w stanie przewieźć wszystkich urzędników do biur i dzieci do szkół o jednej godzinie.

Tak więc zaszedł dziwny wypadek, nie notowany chyba w żadnej z europejskich stolic. Okazało się, że w Warszawie nie tramwaje służą publiczności, a właśnie publiczność uzależniona jest od tramwajów. Gdyby wcześniej zakupiono odpowiednią ilość wozów tramwajowych, dochody zwiększyłyby się o koszty przejazdów tych osób, które obecnie, nie mogąc się dostać do natłoczonych tramwajów, zmuszone są chodzić do pracy piechotą. Tak więc straciły obie strony: i dyrekcja tramwajów i publiczność.

A tymczasem plany zniżek tramwajowych obracają się ciągle w dziedzinie eksperymentów. Oto jedna z agencyj miejskich doniosła:

Bardzo dogodną dla przyjezdnych w Londynie jest możność nabycia za 1 szyl., t. j. 1 zł. 20 gr. całodziennego biletu tramwajowego, upoważniającego do jazdy przez cały dzień wszystkiemi linjami tramwajowemi w Londynie. Urządzenie to jest szczególnie dogodne dla cudzoziemców, którzy mogą przesiadać się dowolną ilość razy bez specjalnych opłat, mogą urządzać wycieczki rozmaitemi linjami dla zwiedzenia miasta i jego przedmieść wiedząc z góry, że maximum wydatków całodziennych na te jazdy wyniesie 1 szyling.

Przypuszczać należy, że wprowadzenie tego rodzaju biletów byłoby inowacją b. pożądaną również w Warszawie i niewątpliwie podniosłoby frekwencję w tramwajach.

Przypuszczać należy, że w Warszawie, której sieć jest nieporównanie mniej gęsta od Londynu, opłata 1 zł. za bilet całodzienny byłaby najzupełniej wystarczająca.

Niewątpliwie z udogodnienia tego skorzystałoby też b. wiele stałych mieszkańców Warszawy.

Byłoby pożądane, aby dyrekcja tramwajów przynajmniej na miesiąc, tytułem próby, wprowadziła tego rodzaju bilety.

A więc znowu ćwierćśrodek...

A tymczasem lejborgany wypisują historje o wzmożonym zainteresowaniu ludności do działalności obecnych władz miejskich. Jak może być mowa o wzmożonem zaufaniu, gdy szerokie rzesze ludności słyszą ciągle o rozmaitych historjach reprezentacyjnych, jak np. z pałacem Blanka, a z drugiej strony każe się płacić tym szerokim rzeszom nadmierne opłaty za przejazd tramwajami.

W tym wypadku Zarząd Miejski upodabnia się do PAST-y, która przekręca taryfę, by pozostawić ją w zasadzie niezmienioną. A wiemy wszyscy dobrze, że PAST-a jest niepopularna.

Ale oto jeszcze jeden kwiatek. Od jednego z czytelników naszych otrzymaliśmy list wyrażający zdziwienie, dlaczego, mimo wprowadzenia jednorazowych zniżkowych biletów dla młodzieży szkolnej w tramwajach, niema takiej zniżki w autobusach miejskich, które przecież znajdują się pod tym samym zarządem. Komunikacja autobusowa ma przed sobą coraz większą przyszłość. Przedewszystkiem łatwiej jest doprowadzić linje autobusowe do nowych świeżo wybudowanych dzielnic miasta, niż kłaść szyny tramwajowe. Toteż z wielu ulic dostać się można do śródmieścia tylko autobusami. Dlaczego dzieci, mieszkające na tych ulicach, mają być pozbawione ulg w przejazdach?

Więcej konsekwencji, panowie z dyrekcji T. M., więcej dobrej woli i gruntowniejszego przemyślenia projektów, które w praktyce okazują się często nierealne. I nie należy zapominać, że tramwaje są dla publiczności, a nie odwrotnie.

Zniżka cen węgla w detalu

Jakkolwiek pertraktacje między Miejskiemi Zakładami Opałowemi a kopalniami w sprawie ceny węgla, ustalonej przez Min. Przemysłu i Handlu, nie zostały jeszcze ukończone, tem niemniej Zarząd Miasta, pragnąc jaknajszybciej zrealizować życzenia rządu, postanowił już w dniu dzisiejszym obniżyć cennik węgla, sprzedawanego za pośrednictwem własnych składnic i punktów sprzedaży.

Najlepszy gatunek węgla loco podwórze, a mianowicie kostka I i II (I i II gatunku) sprzedawany będzie po 46 zł. za tonnę, orzech I po 44 zł, II — po 40 zł. i III — po 37 zł., wreszcie miał po 28 zł. Za znoszenie do piwnic obowiązuje oddzielna dopłata po 1 zł. 50 gr. od tonny, podług kosztów własnych M. Z. O.

Szybka i energiczna decyzja Zarządu Miasta bezwątpienia przyczyni się do uregulowania cen na rynku węglowym stolicy.

Już jutro

Plebiscyt w 52 kinach

W sobotę, 17 b. m., i w niedzielę, 18 b. m., jako w dni największej frekwencji, publiczność przybywająca do kinoteatrów warszawskich (w liczbie 52) powołana będzie do wypowiedzenia się, czy pożądano jest rozpoczynanie przedstawień w kinach o godz. 6, 8 i 10, jak dotąd, czy też o godz. 5, 7 i 9 wiecz. ze względów oszczędnościowych (wydatki na komunikację nocną, dozorców domowych etc.).

Tego rodzaju plebiscyty były już przeprowadzone w największych miastach europejskich (Berlinie, Paryżu i Londynie) i zakończyły się wypowiedzeniem na rzecz wcześniejszego rozpoczynania i kończenia przedstawień w kinach.

Przypominamy, że wraz z nabyciem biletu wręczona będzie kartka z dwoma odcinkami, na której wydrukowane będą odpowiednie godziny. Właściwy odcinek należy wręczyć bileterowi przy wejściu na salę.

Ponieważ zwrot odcinków i segregacja potrwa parę dni, rezultat plebiscytu będzie ogłoszony w połowie przyszłego tygodnia. Ewentualna zmiana godzin rozpoczynania przedstawień byłaby wprowadzona z dniem 1 grudnia r. b.

100 bezpłatnych biletów na „Skarb Wróżki"

Zarząd teatrzyku dla dzieci urządza w tę niedzielę, 18 b. m., o godz. 12.15 i o godz. 4 pp. dwa przedstawienia dla grzecznych dzieci Warszawy. Wystawiona zostanie fantastyczna baśń T. Ortyma „Skarb wróżki". Bajka ta aczkolwiek tworzy odrębną całość, jest dalszym ciągiem wystawionej w ub. niedzielę, a tak entuzjastycznie przyjętej przez dziatwę „Śnieżki i Tomcia Palucha". Niebywałą atrakcją dla dzieci będzie akt 3-ci „Skarbu wróżki", gdzie wszystkie dzieci, przybyłe do teatru, grać będą razem z bohaterami baśni na scenie. Niewątpliwie cała „mała" Warszawa skorzysta ze sposobności i przybędzie w niedzielę do Hollywood.

Po raz drugi już zarząd teatrzyku współczując doli biednej dziatwy, zaofiarował za naszem pośrednictwem 100 bezpłatnych biletów. Dzięki hojnemu darowi druga partja sierot z Zakładu Opatrzności Bożej przy ul. Rakowieckiej będzie się mogła nacieszyć nispodziewaną rozrywką.

KOMETA: „Pozwól się kochać" i rewja.
KINO PARAFII ŚW. ANDRZEJA: „Porwanie" i dod.
LOS: „Niewidzialny człowiek".
LUX: „Jaką mnie pragniesz", „Moje marzenie to ty".
MEWA: „Dama i bokser", „Jarmark miłości".
MAJESTIC: „Petersburskie noce".
MASKA: „Sekret kobiety", „Biały upiór".
MARS: „Prokurator Alicja Horn".
MIEJSKIE: „Twe usta kłamią".
MIEJSKIE (dla młodzieży): „Miljon".
MUCHA: (Długa 10/12): „Pod fałszywą flagą" i „Moje marzenie to ty".
NOWA TOMBOLA: „Csibi" i „Grzech".
OKO PRASKIE: „Porwanie", „Światła wielkiego miasta".
PALACE: „Cesarzowa i ja"...
PAN: „Co mój mąż robi w nocy".
PETIT TRIANON: „Hopla", „Fordanserka".
POPULARNY: (Zamojskiego 20): „Królewski kochanek", „Zemsta d-ra Fu Manchu".
PROMIEŃ: „Chandu" i „Boby".
PRAGA: „Katarzyna Wielka" i rewja.
RAJ: „Podniebni rycerze" i dodatki
RIALTO: „Marzenia miłosne".
RIVIERA: „W blasku księżyca" i „Dwaj pechowcy".
ROXY: „Ostatni z Golowlewych" i rewja.
STYLOWY: „Księżniczka przez 30 dni".
SOKÓŁ: „Sekretarka osobista wychodzi za mąż", „Bunt w Szanghaju"
STAROMIEJSKIE: „Pieśniarz Warszawy".
ŚWIATOWID: „Imperatorowa".
TON: „Buntownik", „Gwiazdy Brodwayu".
UCIECHA: „Wiwa Willa!"
UNJA: „Czerwony wóz", rewja.

Człowiek maszyna

W Rosji nadano pewnemu robotnikowi przydomek „człowiek maszyna". W rzeczywistości nazywa się on Gletkin i pracuje w pewnej fabryce, gdzie w istocie zastępuje maszynę. Jeśli wierzyć pismom sowieckim, siłacz ten może łatwo podnieść 1000 kg. Jego praca polega właśnie na tem, że przenosi ciężary 500-kilogramowe.

„Żywa maszyna", oddająca swej fabryce wielkie usługi, nie jest jednak bynajmniej tania, gdyż potrzebuje bardzo wiele „materjału napędowego". W czasie posiłku potrafi on zjeść 10-krotną porcję normalnego robotnika.

Ostatnio Gletkina sprowadzono do Moskwy, aby nauczyć go walki na ringu. Sowiety spodziewają się zrobić zeń słynnego boksera lub zapaśnika, coś na kształt Włocha Carnery. Dotąd jednak nikt nie odważył się z nim walczyć, obawiając się, by cios jego nie okazał się śmiertelny.

Wyścigi konne

ZAPISY GONITW NA DN. 18. XI.

GON. 1. Dyst. 1800 mtr.: Talar, Struna, Lech, Drab II, Odaliska, Kartagina, Mohacz, Gerwazy, Fosgen, Fra Diavolo II, Comtessin, Fides, Huron.

GON. 2. Dyst. 1100 mtr.: Niemen, Gejzer, Daj, Monaco, Helenka, Reytan, Lennik, Bimula, Patrie, Anteusz.

GON. 3. Dyst. 1100 mtr.: Lobelia, Julia, Danseuse, Aladina, Mitsouco, Bursa II, Tour de Valse, Czerkies, Valentino, Madame II.

GON. 4. Dyst. 1600 mtr.: Struna, Toujours Charmante, Pellacia, Wisienka, Jontek, Lauda IV, Hidalgo, Haiti, Herminja, Nasturja, Fenomen, Fronda, Bonna Aventure, Belle Etoile, Great Sport, Medaille d'or, Weksel.

GON. 5. Dyst. 1100 mtr.: Ibicus, Folie de danse, Manfred II, Orjon, Laszka II, Gilza, Grazia, Metropol, Saga, Harmattan, Samotny, Baszibuzuk.

GON. 6. Dyst. 1800 mtr.: Ferrato, Hellada, Amor II, Farinelli, Lirnik II, Fibula, Satrapa, Jeannette III, Lumineuse.

GON. 7. Dyst. 1600 mtr.: Elegja, Nike, Antena, Gigolo, Sternblume, Salvator, Dzierlatka, Japonja II, Carmen III, Granica, Flit, Adria, Hercegowina, Honorata, Korynna, Arinarja.

GON. 8. Dyst. 1100 mtr.: Kwestarka B. W., Hultaj, Achmed, Kawaler Różany, Neapol, Alerte, Oleńka II, Comtesse II, Elipsa, Carewicz, Ostoja, Ormianka, Genua, Ekran II, Prus, Favoritas, Aurora III, Great Scot.

GON. 9. Dyst. 1800 mtr.: Terror, Surma III, Nord, Szarfa, Babiniez, Galahad, Tamka, Chapeau bas, Hesperia.

GON. 10. Dyst. 2100 mtr.: Fenella, Kaboga, Fulgor, Sfinks, Korea II, Delfina, Kronos, Garrick, Little Star, Liban, Prince Galahad, Bantam, Nerv, Galicja, Parlier, Korynna.

Wypadki i kradzieże

POŻAR

Przy ul. Browarnej 18, naskutek szczelin w przewodzie dymowym, wynikł pożar w suterenie, należącej do Czesława Paszkiewicza, gdzie zapalił się sufit, a następnie podłoga w mieszkaniu na parterze. Pogotowie II oddziału straży, po godzinnej akcji pożar ugasiło.

POLICJANT WYPADŁ Z TRAMWAJU

Na ul. Grochowskiej, przed Instytutem Weterynaryjnym, wypadł z tramwaju linji „24", posterunkowy, 28-letni Roman Głowiński. Doznał on wstrząsu mózgu i potłukł się ogólnie. Nieszczęśliwego w stanie ciężkim przewiozło Pogotowie do szpitala Przemienienia Pańskiego.

WYPADKI SAMOCHODOWE

Na pl. Trzech Krzyży, róg Wspólnej, dostał się pod samochód 25-letni Stanisław Kucharczyk (Dzielna 42), goniec, który jechał na rowerze. Doznał on poranienia głowy i podbródka.

— Na rogu ul. Brackiej i Chmielnej, samochód przejechał posterunkowego, 28-letniego Zygmunta Ejsmonda (Jodłowa 28). Doznał on złamania lewej ręki i potłuczenia lewej nogi.

— Na rogu ul. Ząbkowskiej i Markowskiej, samochód przejechał 50-letniego Wiktora Zielińskiego, portjera (Sulejówek, ul. Piłsudskiego 6). Doznał on złamania obu kości lewego podudzia. — Wszystkim ofiarom ruchu kołowego pomocy udzieliło Pogotowie, poczem Kucharczyka i Ejsmonda przewiozło do domu, Zielińskiego zaś — do szpitala Przemienienia Pańskiego.

PRZEJECHANIA

Wóz przejechał na Krak. Przedm. wprost domu Nr. 17, 15-letniego Józefa Fantolego (Wołomińska 3) i 17-letniego Antoniego Kolczyńskiego (ks. Janusza 72) — ulicznych sprzedawców gazet. Pierwszy doznał złamania lewej nogi, drugi — żebra z lewej strony.

— Na rogu ul. Zgoda i Szpitalnej, dorożka przejechała 56-letnią Marję Zalewską, b. nauczycielkę (Żórawia 5). Doznała ona złamania prawego obojczyka i ogólnego potłuczenia. — Poszwankowanych opatrzyło Pogotowie, poczem Fantolego przewiozło do szpitala św. Rocha, Zalewską zaś — do Dz. Jezus.

Zmarli

ś. p. Wacław Tadeusz Skowroński, l. 50, w Warszawie; ś. p. Zygmunt Wiśniewski, inż.-elektryk, w Warszawie; ś. p. Karolina Emilja z Kuśmierskich Hełczyńska, wdowa, l. 78, w Warszawie; ś. p. Aleksandra Suczkow, l. 63, w Warszawie; ś. p. Józef Ludwik Oszymowski, l. 50, w Warszawie; ś. p. Teresa z Wójcickich Wejmarn, b. naucz., l. 76, w Warszawie.

RADJO

Sobota, dn. 17 listopada

...gląd giełdowy. 15.45 Najnowsze nagrania płytowe. 16.30 „Teatr Wyobraźni". 17.00 Koncert solistów. 17.50 „Powiedz mi co czytasz". 18.00 „Przegląd rolniczej prasy krajowej i zagranicznej". 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 Recital skrzypcowy Zdzisława Roesnera. 18.45 Reportaż z kopalni bazaltu w Janowej Dolinie. 19.00 Koncert chóru męskiego „Harfa". 19.20 „Niespodzianka". 19.30 Fragmenty z op. „Kreneka" (pł.). 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka lekka. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert popularny. 21.45 „Warsztat tłumacza". 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka tan. z danc. „Oaza". 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 „Loża Szyderców". 23.35 „Płyta za płytą". 24.00 Muzyka tan. z danc. „Paradis".

Niedziela, dn. 18 listopada

9.00 Sygnał czasu i „Kiedy ranne wstają zorze". 9.03 Muzyka (pł.). 9.30 Dziennik poranny. 9.40 D. c. muzyki (pł.). 9.50 Chwilka pań domu. 9.55 Zapowiedź programu (Tr. ze Lwowa). 10.10 Muzyka popularna (pł.). 10.30 Tr. nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warsz. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd teatralny. 12.15 Poranek muzyczny z Kons. 14.00 Muzyka lekka. 15.00 „Racjonalne żywienie — warunkiem racjonalnej hodowli". 15.15 Pieśni w wyk. L. Szczepańskiej (sopran). 15.25 „Przegląd rynków produktów rolnych". 15.35 Utwory w wyk. ork. Angielskiej Gwardji (pł.). 15.45 „Jak to bywa w zimie na kominie". 16.00 „Srebrna mapa". 16.20 Recital śpiewaczy. 16.45 „Łamigłówki". 17.00 Muzyka do tańca. 17.50 „Książka o Wilnie". 18.00 „Teatr Wyobraźni". 18.45 „Życie młodzieży". 19.00 Muzyka lekka. 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Feljeton aktualny. 20.00 Koncert muzyki łotewskiej. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali". 21.40 Wiadomości sport. 21.50 „Skrzynka pocztowa techniczna". 22.10 Tr. z Budapesztu II-ej części koncertu europejskiego. 22.45 Koncert reklamowy. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 Muzyka taneczna z danc. „Oaza".

Poniedziałek, dn. 19 listopada

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 Muzyka (pł.). 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki (pł.). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 D. c. muzyki (pł.). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 Koncert zespołu N. Mańskiej. 13.00 Dziennik południ. 13.05 D. c. koncertu zesp. Mańskiej. 15.30 Wiadomości o eksporcie pol. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Koncert zespołu J. Fronta. 16.45 Lekcja języka niemieckiego. 17.00 Koncert chóru „Echo". 17.25 „Skrzynka pocztowa". 17.35 Fantazje operowe (pł.). 17.50 „Połów pereł". 18.00 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 Recital fortepianowy Cywińskiej. 18.45 „Co widziałem na Huculszczyźnie". 19.00 Audycja żołnierska. 19.25 Chwilka społeczna. 19.30 „Ulina". 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka lekka. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 II-gi koncert historyczny. 21.45 „Katastrofa łódzka". 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Lekcja tańca. 22.35 Muzyka z rest. „Gastronomja". 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 D. c. muzyki tan. z rest. „Gastronomja".

Dancing na cele oświatowe

W dniu 20 b. m. w popisach szermierczych między innemi udział wezmą: Vicemistrzyni Polski p. J. Duchówna, fechmistrz olimpijczyk p. Szelestowski i fechmistrz p. Radke. Pozatem dancing urozmaicony bogatym programem artystycznym.

Czysty dochód na cele kulturalno-oświatowe. Koło Oficerów Dawnych i Rezerwy 36 p. p. L. A. zaprasza wszystkich Kolegów i Sympatyków 36 p. L. A. wraz z rodzinami.

Początek o g. 22. Wstęp 1 zł.

Strajk giserów

Na kilku dwustronnych konferencjach w Okręgowym Inspektoracie Pracy, pod przewodnictwem inspektora p. Domaniewskiego w sprawie strajku giserów w odlewniach warszawskich, przedstawiciele obydwóch stron sprecyzowali ostatecznie swe propozycje, zmierzające do likwidacji obecnego konfliktu, wynikłego na tle wysokości płac. Propozycje te będą rozpatrzone przez ogólne zebranie robotników, które odbędzie się w sobotę.

W związku z tem następna konferencja, która może doprowadzić do ostatecznego porozumienia, odbędzie się w Inspekcji Pracy w poniedziałek.

Autostrada czarnego lądu

Anglicy budują szosę od Kairu do Kapsztadtu

Poprzez całą Afrykę

Korzystamy z drukowanych informacyj jednego z zatrudnionych przy budowie inżynierów angielskich. Budowa trwa już dość dawno. Londyn rzucił jej hasło. Stworzył jej plan i kosztorys. Zmobilizował sztab inżynierów i armję robotników. Dał instrukcje i pieniądze.

Gigantyczny projekt przemienia się w czyn. Pod wodzą białych inżynierów i dozorców uwija się mrowie czarnych robotników. Wbija się pale i słupy. Wycina drzewa. Odwadnia błota. Wznosi nasypy. Niweluje wzgórza. Kopie rowy. Ubija kamienie.

Czarni robotnicy

Spod rąk i nóg czarnych robotników wykwita biała, coraz dłuższa wstęga szosy. Wdziera się coraz głębiej w dżunglę. Płoszy czworonogich autochtonów. Skraca coraz bardziej przestrzeń między Kapstadtem i Kairem. Między Transvaalem i Egiptem. Łączy dwa brytyjskie dominja.

Przy budowie pracują jako robotnicy murzyni. Inniby w tym klimacie nie wytrzymali. Pozatem, murzyni są tani. Obywają się byle czem. Pracują za grosze. Mają tylko jedną cechę, która w niesłychany sposób obniża produkcję ich pracy.

Są ogromnie bojaźliwi i przesądni. Tu się przestraszą hipopotama, tam bawoła, gdzieindziej wreszcie — złego ducha. Przy każdej takiej okazji rzucają na ziemię materjały budowlane, rzucają narzędzia pracy i uciekają. Trzeba zużyć wiele energji no to, by ich zatrzymać i wiele perswazji, by skłonić do podjęcia pracy. Łatwo zrozumieć, jak rozstrzęsione nerwy muszą mieć kierownicy robót, gdy wypadnie im kilkanaście razy dziennie walczyć z tą murzyńską paniką.

Noc i lwy

Raz po raz napotykają się budujący szosę na dzikie zwierzęta. Najczęściej ma się do czynienia z hipopotamem. Teren naogół jest bagnisty. Zdarza się często, że murzyni stąpną na coś, co do złudzenia przypomina powalony pień grubego drzewa. Tymczasem to coś zaczyna raptem się poruszać i sapać. Murzyni z wrzaskiem uciekają. Zakłócili dolce far niente wylegującemu się w błocie hipopotamowi.

Czasem znów wynurzy się z zarośli lew. Stanie i zacznie się spokojnie przyglądać ludzkiemu mrowiu. I znowu wrzask murzyński, rozpaczliwe, zwołujące gwizdki dozorców, przekleństwa inżynierów.

Zwłaszcza noc tropikalna kryje duże emocje. Bestje, zachęcone ciemnością, krążą dokoła obozowisk. Ryki, stękania, piski, słowem wszystkie charakterystyczne dla dżungli odgłosy, często nie dają zmrużyć oka zmęczonym dzienną pracą ludziom.

Dodać należy, iż strzelanie do zwierząt było surowo zakazane. Władze w wyjątkowych tylko wypadkach dawały zezwolenie na odstrzał paru sztuk ściśle określonej zwierzyny.

Radzono sobie więc w inny sposób. Na skraju obozowiska ustawiono duży reflektor. Przy reflektorze dyżurował w nocy murzyn. Gdy tylko ryki lwów zbliżały się do obozowiska, murzyn przekręcał kontakt reflektora. Potężny, oślepiający snop światła padał wgłąb dżungli. Lwy, mrużąc ślepia, uciekały. Na pewien czas był spokój, poczem historja powtarzała się znowu.

Rozszarpany przez zwierzęta

Pewnej nocy dyżurował przy reflektorze młody murzyn, Mabruk. Godziny płynęły. Lwy nie przychodziły. Murzynowi się nudziło. Poczęści dla zabicia nudy i senności, poczęści zaś przez ciekawość, zaczął Mabruk majstrować przy reflektorze. Manipulował tak długo, aż wreszcie zepsuł całe urządzenie. Reflektor przestał działać.

To właśnie stało się zgubą dla biednego murzyna. Nad ranem przyszły lwy. Mabruk napróżno kręcił reflektorem. Światło nie zabłysło. Lwy rzuciły się na biedaka i rozszarpały na ćwierci.

Słonie wygniatają autostradę

Mimo tych wszystkich przeszkód, praca posuwała się naprzód. Przybywał kilometr za kilometrem równej, bitej, pięknej szosy.

Któregoś dnia — opowiada inżynier — murzyni z wrzaskiem przybiegli do namiotów. —Co się stało? Hipopotam? Lew? Nosorożec?

Okazuje się, że tym razem napędziło murzynom strachu stado słoni. Gróboskórne olbrzymy kręciły się po świeżo zniwelowanej powierzchni szosy i wygniatały w niej ogromne jamy, w których momentalnie zebrała się woda. Praca wielu godzin poszła na marne. Anglicy klęli na czem świat stoi. Gdybyż przynajmniej można było zastrzelić pare sztuk słoni!

Plaga małp

Najwięcej kłopotu sprawiały budującym szosę goryle. Gdy tylko odcinek autostrady miał przebiegać przez okolicę zamieszkałą przez goryle, murzyni formalnie buntowali się i porzucali pracę. Wypadło kilkakrotnie zmieniać robotników. Przed gorylem nawet niewidocznym gotowi byli czarni uciekać jaknajdalej. Dla nich goryl był nietylko bestją, która zadaje rany i śmierć, lecz również „leśnym djabłem", wyższą siłą, którą lepiej zdaleka omijać i której terenów nawet dotknięciem stopy nie profanować.

Na usilne prośby iżynierów, władze angielskie pozwoliły odstrzelić kilka sztuk groźnych małp. Istotnie bowiem, zuchwalstwo goryli w stosunku do ludzi, przekraczało wszelkie granice. Inżynier opowiada o śmierci jednego z robotników, rozdartego w straszliwy sposób przez goryla.

Z biegiem czasu zaczęli Anglicy radzić sobie z bestjami w sposób następujący. Gdy goryle i inne zwierzęta zbytnio ludziom dokuczały, rozlewano na możliwie szerokiej przestrzeni benzynę i podpalano trawę. Dym i ogień płoszyły napastników.

Coraz dalej z południa na północ wije się biała wstęga autostrady Kapsztadt — Kair. Coraz bardziej zbliżają się do siebie dwa krańce Czarnego Lądu: północny i południowy. Dżungla i bestje afrykańskie nie wstrzymują rozwoju naszej cywilizacji.

Poczta na biegunie północnym

50.000 listów dla Byrda jedzie na biegun

Od czasu, gdy ekspedycja Byrda dotarła do tej części Antarktydy, którą ochrzczono nazwą „Małej Ameryki", gdzie Byrd wraz z towarzyszami rozbił obóz — zainteresowanie całego świata zwraca się w kierunku wielkiego odkrywcy. Zainteresowanie to objawia się u szerokiej publiczności przedewszystkiem... wzmożoną chęcią pisania, przesyłaniem stosów listów adresowanych dosyć oryginalnie, bo poprostu „Pan Byrd — Biegun Południowy".

Byrd wyjeżdżając, zostawił swój adres „Poste restante Waszyngton", toteż leży tam już przeszło 50.000 listów, paczek, przesyłek wszelkiego rodzaju itd. Czego tam niema? Niektórzy uważali, że podróżnikom polarnym bardzo się przydadzą cukierki na kaszel, inni znów przesłali ciepłe rękawiczki, jeszcze inni pantofle.

Wkońcu sytuacja na głównej poczcie w Waszyngtonie stała się tak skomplikowana, że trzeba było coś zrobić z przesyłkami dla Byrda. Dyrektor poczt, Anderson, wezwał jednego ze swych podwładnych i polecił mu przewieźć całą ekspedycję na Biegun Południowy. Urzędnik pocztowy uradował się bardzo i zabrawszy z sobą stemple, dużo znaczków pocztowych, ołówki, udał się w podróż do Oacland, a następnie do Nowozelandji.

Podróż ta będzie miała wielkie znaczenie dla filatelistów, gdyż pierwszy raz może w historji świata 50.000 listów będzie ostemplowanych na Biegunie Południowym.

Kolonja Byrda nie mogąc głosować w sposób normalny, musiała stworzyć sobie jakąś namiastkę i urządziła wybory na burmistrza Antarktydy. Głosowanie urządzono według wszelkich wymagań nowoczesnej demokracji. Wybory były bowiem tajne i bezpośrednie. Głosowało 55 osób i rezultat był naprawdę nadzwyczajny. W żadnych bowiem wyborach kandydat nie otrzymuje 99 i pół proc. głosów, jak to się stało w tym wypadku.

Burmistrzem Antarktydy został Byrd, natomiast „nieszczęśliwym" kandydatem, który przepadł, był... kucharz, na którego głosował z przekonania Byrd.

Należy przypuszczać, że jedynie koleżeństwo z wielkim odkrywcą spowodowało oddanie głosów większości na Byrda, gdyż w warunkach życiowych, panujących w śnieżnych okolicach bieguna, kucharz należy bezwątpienia do poważnych osobistości.

Poza temi drobnemi epizodami o wesołym charakterze, kolonja Byrda oddaje się oczywiście badaniom. 10 razy dziennie i 5 razy w nocy badają uczestnicy wyprawy pogodę, zapisując skrzętnie swe obserwacje. Przygotowują też lotnisko, z którego ma wkrótce unieść się w przestworza samolot Byrda. Wiosna rozpoczęła się już w okolicach polarnych, toteż kolumna poszukiwaczy udała się do gór Królowej Maud i na południe, aby poczynić notatki kartograficzne.

Fototelefon, telekino, roentgen na odległość

Nowe wynalazki Marconiego

Wizyta u „czarodzieja XX wieku"

Nikt nie uwierzy, że Marconi, ten elegencki, wysmukły gentleman dźwiga już sześć krzyżyków z nakładem. Mimo swego wieku odznacza się znakomity wynalazca sprężystością fizyczną i umysłową, której mógłby mu pozazdrościć 20-letni młodzieniec. Trzej jego asystenci godzą się w tem, że Marconi choć ma za sobą tak obfity i wspaniały plon, choć opromieniony jest sławą światową, choć całe Włochy schylają przed nim głowy w uwielbieniu, choć jest członkiem 22 akademji naukowych — dzisiaj bardziej, niż kiedykolwiek myśli wyłącznie o swem laboratorjum, o swej pracy.

Już w najwcześniejszych godzinach porannych zastać go można w pracowni wśród rozmaitych przyrządów i aparatów, w których on tylko umie się zorjentować. Tylko w porze obiadowej pozwala on sobie na krótki odpoczynek. A później nieraz do północy tkwi wytrwale nad swojemi eksperymentami.

Niedawno odwiedził genjalnego wynalazcę pewien dziennikarz angielski, któremu Marconi udzielił wywiadu, zamieszczonego następnie w prasie londyńskiej.

— Proszę się zbliżyć — mówi Marconi — proszę tylko podnieść słuchawkę i przycisnąć zielony guzik nad muszlą, do której się mówi.

Aparat, do którego Marconi prowadzi gościa, nazewnątrz mało się różni od zwykłego telefonu ściennego. Tylko skrzynka jest większa, a tuż ponad muszlą mieści się matowa szyba. W chwili, gdy dziennikarz pocisnął tajemniczy, zielony guzik, szyba rozjaśniła się żółtawem światłem.

— Proszę głośno zawołać hallo — dodaje Marocni.

W tej samej sekundzie zjawia się na matowej szybie urocza główka dziewczęca, która uprzejmie odpowiedziała takiem samem hallo.

— Jest to — wyjaśnił Marconi — moja sekretarka. Jest ona narazie jedyną „abonentką" telefonu, który zainstalowałem między moją pracownią a kantorem. Jak pan widzi, aparat funkcjonuje bez zarzutu. W utopijnych powieściach czyta się nieraz o aparacie, który nietylko przenosi dźwięki, lecz również podaje obraz mówiącego. I oto fototelefon — jak pan sam się przekonał — z utopji stał się rzeczywistością.

W ostatnich miesiącach doszedłem wreszcie do sfinalizowania mych eksperymentów w tej dziedzinie. Coprawda mój aparat posiada jeszcze pewne usterki, a przedewszystkiem w tej pierwszej formie jest bardzo drogi. Również przenoszenie obrazów na znaczniejsze odległości bardzo jeszcze szwankuje. Mimo to sądzę, że niebawem uda mi się aparaturę uprościć i udoskonalić.

— Nie chcę narazie mówić o tem, co jest w sferze nieskrystalizowanych projektów i bardzo odległe od realizacji. Wspomnę tylko o tem, że w dalszym ciągu prowadzę badania nad „telekinem", t. j. kinem przesyłającem obrazy na odległość. Nie będę chyba fałszywym prorokiem, jeśli zapowiem, że w najbliższej przyszłości każde większe miasto świata będzie posiadało przynajmniej jedno takie kino. W Anglji istnieje narazie jeden taki teatr świetlny, mający charakter eksperymentalny. Potrzebne aparaty są jednak zbyt kosztowne i zbyt skomplikowane, aby móc się rozpowszechnić, lecz jestem przekonany, że eksperymenty moje pozwolą niebawem zapobiec temu stanowi rzeczy.

Trzecia dziedzina, nad którą obecnie pracuje, jest roentgenowanie na odległość. W przyszłości pacjent, przebywający w sanatorjum londyńskiem nie będzie musiał pojechać np. do Wiednia, aby tam zwrócić się do specjalisty. Będzie bowiem można zdjęcie roentgenowskie, zrobione w Londynie, jednocześnie drogą telewizyjną przesłać do Wiednia, a diagnoza profesora wiedeńskiego w pół godziny później dojdzie do roentgenologa londyńskiego.

Największy tank świata

ma kilka armat

Podczas rewji wojsk, odbytej na Czerwonym Placu w Moskwie z okazji 17-ej rocznicy objęcia władzy przez komunistów, największą uwagę zwracał nowy model tanku, zaopatrzonego w kilka armat. Tank ten ma być obecnie największym w świecie.

Prohibicja...

W „Białym Domu"

W „Białym Domu", siedzibie prezydenta Stanów Zjednoczonych, podają do stołu przy posiłkach czerwone wino.

Niedawno prezeska Ligi Chrześcijańskiej Antyalkoholowej, uważając używanie wina w siedzibie prezydenta za wysoce niewłaściwe, wydała płomienny protest, w którym zarzucała domowi prezydenta zbyt kosztowną stopę życia. Nie zmieniło to jednak zwyczajów w „Białym Domu".

Jugosławja pości

na intencję króla

17 b. m. przypada rocznica urodzin zamordowanego króla Jugosławji, Aleksandra. W dniu tym odprawione zostaną we wszystkich kościołach Jugosławji Msze żałobne za spokój duszy tragicznie zmarłego króla. Jugosłowiański Związek Sokołów wezwał swych członków, aby w dniu tym pościli i aby zaoszczędzone w ten sposób pieniądze złożyli na rzecz fundacji dobroczynnej imienia króla Aleksandra.

Znaleziono lekarstwo

Przeciw morskiej chorobie

Na wielkich okrętach pasażerskich zagranicą wprowadzono nowy napój, podobno niezawodnie zabezpieczający przed chorobą morską.

Znakomitym środkiem tym jest sok pomarańczowy, pomieszany z miodem.

Gdy przychodzą skłonności do choroby, tak przygotowane lekarstwo można pić małemi dawkami, aż do przejścia przykrych mdłości.

J. Jukowski 46)

MAŁY GARNIZON

POWIEŚĆ

— No, chłopcy! Kto prędzej zajmie wieś Kałabańkę, my albo czerwoni, ten będzie tam kwaterował — zachęcał major.

— Wyciągać kopyta, dziady, nie żałować lakierków! — przemawiał do kolegów Felek. — W tej Bałakańce już się dziewczęta myją na nasze spotkanie.

Popołudniu poprzez welon deszczu zarysowały się kontury lasu i jakieś wsi. W mdlejące już prawie członki „niebieskich" wstąpiła nadzieja.

— Może to już tutaj?

Widać było jak do wsi podchodzą ostrożnie szperacze, którzy w pewnym momencie przypadli do ziemi i zaczęli wymachiwać czapkami na znak, że jest nieprzyjaciel. Równocześnie ze wsi padło kilka strzałów.

— Są, psiajuchy, hurra! — zerwali się chłopcy. — Naprzód.

Zadyszany szperacz meldował majorowi: — We wsi silniejszy patrol nieprzyjaciela z R. K. M.

Czołowa kompanja rozwinęła dwa plutony do natarcia i po krótkiej strzelaninie weszła do wsi. Czerwoni cofali się dalej. Płonną jednak okazała się nadzieja kwaterowania w zdobytej wsi. Nie była to jeszcze Kałabańska, jak myśleli żołnierze.

— Utrzymać styczność z nieprzyjacielem, maszerować dalej! — Suchy, bezwzględny rozkaz, jak trzask bicza, poderwał oddziały do dalszego wysiłku. Nawet Felek trochę spuścił nosa i odgrażał się czerwonym:

— Rany, Julek, jak ja się rwę do nich! Ręka, noga, mózg na ścianie...

W czasie przerwy do dowódcy kompanji podszedł wąsaty rezerwista i meldował:

— Panie kapitanie! Nie mogę iść, nie mam siły karabinu unieść. Uginał się w kolanach, z pobladłą twarzą, po której ściekały brudne krople potu.

— Przedewszystkiem, stańcie jak żołnierz na baczczność — to raz. A powtóre, jak wam ciężko, to dajcie mnie karabin — odparł zimno kapitan

Zawstydzony rezerwista wyprostował się i wrócił do szeregu.

— Zaraz ci auto podadzą, z takiemi wąsami nie wypada łazić piechotą, — drwili koledzy i wąsal odnalazł w sobie jeszcze siły do dalszego marszu.

Wieś Kałabańska dostała się w ręce niebieskich po dwugodzinnym boju, prawie już o zmierzchu. Czerwoni cofnęli się do następnej wsi, odległej o 7 kilometrów. Ale ćwiczenie nie zakończyło się tem. Trwało dalej i baon Norowskiego musiał zaciągnąć na wzgórzach za wsią czaty. Deszcz, który pod wieczór ustał, z powrotem zaczął padać, tylko że teraz siąpał już „kapuśniaczek". Niebiescy w przemoczonych ubraniach, drżeli od chłodu. Ale od czego przemyślność żołnierza? W wygrzebane wnęki strzeleckie ściągali zżętą koniczynę i seradelę, mimo, że rozkazy wzbraniały tego. Ze względu na wyjątkowe okoliczności, na własną odpowiedzialność, zezwolił na to major. Tuląc się po dwóch, po trzech do siebie, przykryci kocem — trwali na stanowiskach. Ciągła kontrola oficerów nie pozwalała usnąć.

Jedzenie, obiad i kolację razem, dowiózł mimo wszystko ppor. Glanz. Obłocony i zabrudzony jak nieboskie stworzenie, promieniał z dumy, gdy mu major wyraził uznanie.

— Panie majorze! Ludzkie pojęcie przechodzi, co mnie to kosztowało!

Noc była niespokojna. Obie strony wysyłały patrole, które co pewien czas przestrzeliwały się, albo właziły na pozycje i wtedy trwała parę minut bezładna strzelanina.

Felek do spółki z Dynaszkiem, fachowcy z cywila do „skoków" poszli na ochotnika na patrol i przynieśli jako łup r. k. m. z magazynkami i czapką, bo „jeniec" zwiał im. Chodzili też i do swoich, do wsi, „odwiedzić" tabor i kuchnię i wracali też z łupem, na odmianę „jadalnym". Major siedział w zaimprowizowanym z dwu płacht i koców namiocie i dyktował adjutantowi rozkaz do dowódców kompanij na jutrzejszy dzień. Rozkaz miał być wzorowy, z wszystkimi szczegółami, ze szkicem i miał iść do oceny sztabu. Adjutant zdrętwiałemi palcami, przy świetle elektrycznej latarki, starał się możliwie wyraźnie i dokoładnie pisać dyktowane mu słowa, ale niewygodna pozycja i wilgotny papier niweczyły najlepsze jego zamiary. W plecy, przemoczone mimo gumowego płaszcza, wiał zimny wiatr, od którego wzdrygał się i litery wychodziły koślawe i zamazane.

— Zzzzz — zabrzęczał telefon polowy. — Adjutant wziął słuchawkę do ręki.

— Tak jest. Lwów! — podał kryptonim baonu.

— Co? Meldunek sytuacyjny?! Rozkaz! — spojrzał bezradnie na majora.

— Skończymy jedno naprzód.

Adjutant przygotował się znowu do dyktanda i czekał. Major milczał. Zapatrzył się — jakby widział jakieś obrazy na tle siwej mgły. Targnięta słowem „Lwów" wstęga marzeń wypłynęła z serca, owinęła się wokół szyi i dławiła tęsknotą.

Tatatatata... Zaterkotał nagle na prawem skrzydle karabin maszynowy i rozdarło się przeciągłe hurra. — hurra!

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36.?? (dział miejski i liter.-art.); 6.66.5? (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: **Administracja i Zarząd** 691-64 **Prenumerata** 691-66. **Wydział ogłoszeń** 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — **A B C Warszawa.** Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; **Piotrków Trybunalski,** Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: **Józef Matuszczyk.** Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA